Nr. 210. We Lwowie, Wtorek dnia 14. Września 1875. **Rok XIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz. . . . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danji . . . 6 —
Francji . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15
Włoch i Sz. Naddun. [illegible]

Numer pojedynczy kosztuje [illegible]

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE. Biuro administracji [illegible] W KRAKOWIE [illegible] W PARYŻU [illegible]

Ogłoszenia przyjmuje się [illegible] centów od miejsca objętości jednego [illegible] drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane [illegible] gają frankowaniu.
Manuskrypta drobne się zwracają [illegible] bywają niszczone.

Od administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na VI. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:"

rocznie . . 20 złr. — ct.
półrocznie . . 10 „ — „
kwartalnie . . 5 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 70 „

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie . . 15 złr. — ct.
półrocznie . . 7 „ 50 „
kwartalnie . . 3 „ 75 „
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Lwów d. 14. września.

(Likwidacja kolei Albrechta; zlanie pomniejszych kolei galicyjskich. — Dalsze rokowania austro-węgierskie w sprawie cłowej. — Z Węgier. — Sprawa wschodnia; mowa tronowa serbska i zachowanie się skupczyny; wojowniczość Serbów; niezadowolenie z Risticza i kolegów jego; groźba Serbów w Stambule; starcie w Czarnogórze; powodzenie powstańców; komisja mostarska. — Wiece w Poznańskiem i Prusach zachodnich. — Zaprowadzenie nowej ustawy miejskiej w Wilnie, Kownie i Grodnie. — Sprawa straży pożarowych w Kongresówce. — Wiadomości z Kokandu.)

Fremdbl. i *Nowa Presse* podają szczegóły o likwidacji Towarzystwa kolei Albrechta. Rząd od dość dawna nosi się z myślą zlania podupadłych kolei galicyjskich, w ten sposób, aby koleje te zlikwidowały i przeszły w ręce nowego jakiegoś Towarzystwa, i prowadzi rokowania co do ceny kupna tych kolei i przeprowadzenia likwidacji. D. 11. bm. skończone zostały rokowania z koleją Albrechta. Ze strony rządu brali w nich udział szef sekcji p. Nordling i radca sekcyjny p. Wittek, ze strony Rady zawiadowczej pp. br. Erlanger, dr. Mündel i Koloman Reisch; ugoda jest następująca: Podstawą ceny kupna jest gwarancja państwowa kolei Albrechta tak dotychczasowa jak i ta, którą przy ostatniem walnem zgromadzeniu rząd przyobiecał dodać w razie zlania, a więc przeszło 19 mil. złr., i to „w pryorytetach kolei przez rząd gwarantowanej." Kolej ma być oddaną d. 31. grudnia b. r. a nowe Towarzystwo bierze ją w zarząd z dniem 1. stycznia 1876. Kolej Albrechta ma obie swe linie Lwów-Stryj i Stryj-Stanisławów oddać w stanie, w jakim w obecnej chwili być powinna; dalej przedsięwziętą będzie kollaudacja kolei przez organa rządowe, a roboty, jakie się okażą w tej mierze potrzebnemi, czyli odnośnie ich cena, potrąconą będzie od ceny kupna. Dalej ma kolej Albrechta nowemu towarzystwu oddać materjały ruchu w ilości, która dopiero ma być wymierzoną, zostawić fundusz rezerwowy w wysokości 2 prc. kapitału akcyjnego, na cały swój dług bieżący z ceny kupna pokryć i przyjąć na siebie wszelkie pretensje medjolańskiego Banku „di costruzione", z kontraktu budowy wypływające. Wreszcie zrzeka się kolej Albrechta wszelkich pretensyj do państwa, wraz z niedoborem ruchu, a natomiast zostaje zwolnioną z obowiązku wybudowania linii Stryj-Beskid. Stanowiące cenę kupna pryorytety zostają aż do załatwienia likwidacji w rękach rządu. Ugoda ta musi oczywiście przez walne zgromadzenie Towarzystwa kolejowego i przez Radę państwa być zatwierdzoną.

Suma, jaką by każda akcja kolei Albrechta z tej ugody otrzymała, zależy od tego, czy proces z bankiem medjolańskim będzie wygrany, i jakie będą wymagania rządu co do koncesjonowanego stanu kolei i materjału ruchowego. Zdaje się, że wypadnie po 80 złr. w nowych tytułach. *Frmdbl.* dodaje:

„Rząd dopiero po przeprowadzeniu rokowań z podupadłemi kolejami galicyjskiemi względem ich likwidacji, uchwali, czy ma wszystkie te koleje oddać nowemu jakiemu Towarzystwu, czy pozostawić je w administracji rządowej, czyli też zlać je w jedną całość z którą istniejącą już wielką koleją. Zdaje się, że nastąpi to ostatnie, i słyszymy ze strony dobrze uwiadomionej, że niebawem przedsięwzięte będą stanowcze krok i względem kolei Dniestrzańskiej, poczem zaraz nastąpią ponowne rokowania z koleją Lwowsko-Czerniowiecką, celem ułożenia warunków co do objęcia przez nią kolei likwidujących."

Wczoraj miały się we Wiedniu począć dalsze rokowania austro-węgierskie w sprawie cłowej. Odpowiedź rządu węgierskiego na odnośne propozycje rządu przedlitawskiego, powieźli delegaci węgierscy, pp. sekretarz stanu Horn i radcy sekcyjni Matlekovics, Merfort i Salmen; delegatami austrjackimi są pp. szef sekcyjny Charwat i radcy sekcyjni Wörz i Wagner. A ponieważ chodzi tu i o handlowo-cłowe traktaty z obcemi państwami, więc hr. Andrassy wydelegował br. Schwegla, radcę dworu w ministerjum spraw zagranicznych.

Mamy już przed sobą projekt adresu węgierskiej Izby posłów. Jest on jeszcze bardziej bezbarwnym jak adres węg. Izby panów; parafrazuje pojedyncze ustępy mowy tronowej. Dobitniej trochę jak mowa tronowa mówi tylko o sprowincjalizowaniu reszty Pogranicza, zapewne dlatego, aby ująć sobie Kroatów, bo część, która miała przypaść do właściwych Węgier, już jest sprowincjalizowaną; reszta przypadnie do Kroacji. Kiedy w komisji adresowej układano zarys adresu, wnosił Csengery jakiś ustęp, żądający „energicznego postępowania z narodowościami" (nie-madiarskiemi), czego jednak nie przyjęto. Autor samego projektu, Ludwik Horvath, wnosił ustęp, upraszający króla o staranie się, aby ponawiające się regularnie drgania na Wschodzie usunięto mądremi reformami, — przeciw czemu jednak Csengery, tudzież ministrowie Wenkheim i Tisza wystąpili i wniosek Horvatha upadł.

Węgierska Izba panów już d. 10. bm. wybrała swoich 20 członków i 6 zastępców do delegacyj wspólnych; są między nimi także konserwatyści. Izba posłów wybierze od siebie w bieżącym tygodniu; a w klubie liberałów rządowych oświadczył minister Tisza, że zdaniem jego, do delegacyj powinni być wybierani sami tylko członkowie stronnictwa rządowego; i teraz nie byłoby właściwem wzywać inne stronnictwo do wymieniania swoich kandydatów do delegacji; w obecnych stosunkach jednak wypada, aby stronnictwo liberalne, jako większość, samo kandydaturę dwóch członków opozycji prawicy postawiło i ich do delegacji wybrało. Na co też klub przystał.

Węgierski projekt rządowy do ustawy o ślubach cywilnych nie wnosi ich obowiązkowo, tylko w razach potrzeby, a zatem podobny jest do odnośnej ustawy austrjackiej. Tym sposobem nie mogą centraliści przedlitawscy liczyć na przeprowadzenie swego projektu o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych.

Do *Times'a* donoszą z Berlina, że gabinet wiedeński przed otwarciem skupczyny serbskiej zapytał stanowczo rządu serbskiego, czy czuje się na siłach, ażeby utrzymać neutralność bez względu na okoliczności i wypadki, jakie zajść mogą; odpowiedź odmowna sprawiłaby natychmiastowe zajęcie księstwa przez wojska austrjackie. Kładziemy nacisk na to, że ta wiadomość pochodzi z Berlina; przed paru dniami donosiliśmy, jako p. Skwarców, dyplomatyczny ajent moskiewski w Belgradzie, również przed otwarciem skupczyny, straszył rząd serbski Austrją. Tendencyjność więc zgodnie manifestuje się w pewnych sferach.

Serbska mowa tronowa przeczytana *in extenso*, wydaje się bardziej wojowniczą, aniżeli można było mniemać, sądząc po streszczeniu onej telegrafowanem; ze względu jednak na wojenny hałas ludności, nie odpowiedziała jej oczekiwaniom, i dlatego przedstawia się pokojową. Różnią się sprawozdania dziennikarskie co do okrzyku, którym skupczyna przerwała ustęp mowy, wzywający reprezentację do współdziałania. Podług jednych, przy ustępie: „Naród zapewne zechce mię wspierać w tak ważnej chwili," skupczyna miała zawołać: „chcemy tak uczynić". Podług innych, okrzyk skupczyny brzmiał: „mieniem i krwią, jak to czynili ojcowie nasi". A to zupełnie zmienia istotę rzeczy; poparcie rządu krwią, nie może się odbyć w żadnych traktatach, reformach, lub wreszcie w udzielaniu przytułku wychodźcom hercegowińsko-bośniackim, jeno na polu walki z Turkami. Dlatego trudno dać wiarę depeszy kragujewackiej Bióra korespondencyjnego, podług której skupczyna miała nad petycją deputacji bośniackiej, proszącej ją o pomoc, przejść bez debatów do porządku dziennego. Raczej więcej miałaby prawdopodobieństwa depesza *Tagblatt'u*, która tak brzmi: „Skupczyna jest wojowniczo usposobiona. Dziś (10. bm.) wybraną będzie komisja adresowa, mająca wypracować odpowiedź. Skupczyna domagać się będzie czynnego poparcia braci w Hercegowinie i Bośnii. Przynajmniej tak wnioskować wypada z dotychczasowych opinij. Być może, że ministerstwu uda się wywrzeć wpływ łagodzący."

Otóż co do zachowania się ministerstwa, już teraz można z pewnością powiedzieć, że tak Risticz jak koledzy jego czynili silne zabiegi, aby do komisji adresowej oprócz omladinistów, wybrano przynajmniej w połowie konserwatystów, czyli, jak się wyrażają niektóre telegramy, stronników rządu, co teraz na jedno wyjdzie, bo już widać ze wszystkiego, że Risticz zawiódł oczekiwania Omladiny, i jak nieraz już manewrował podczas rejencji, tak też i teraz usiadł na dwóch stołkach, zamierzając inaugurować własną kompromisową politykę. Obudziły się z tego powodu podejrzenia przeciw niemu, i dziennikarstwo stanęło w opozycji. Wypowiada ono niezadowolenie z mowy tronowej, i domaga się na gwałt natychmiastowej akcji czynnej.

Pod Widdyniem gromadzą się znaczne siły tureckie. Wiadomość ta wraz z poprzednią o obozie pod Niżem prawdziwy wywołała popłoch w Belgradzie. Publiczna opinia domaga się od rządu, aby całą pierwszą klasę obrony krajowej, t. j. około 50.000 ludzi powołał do broni nad granicę. Belgradzki telegram *Fremd Blat.* dodaje, że „na każdy sposób wojsko zostanie uruchomionem." Zapewne pod wpływem tej opinii gabinet belgradzki musiał czynić odpowiednie przedstawienia w Stambule, co następującą czytamy we *Fremdenblacie* depeszę z Konstantynopola d. 11. bm.: „Serbski zastępca oświadczył tutejszemu rządowi, że cały naród serbski zostanie powołany do broni, jeśli nie ustanie koncentracja wojsk tureckich. W. wezyr dał zapewnienia uspakajające, któremi jednak nie zadowolono się w Belgradzie."

Z Czarnogóry również donoszą o niemiłej z Turkami kolizji. Porta chciała użytek zrobić z zawarowanych przez Omera-baszę praw po wojnie 1861 r., i wysłała gościńcem wojennym, poprowadzonym przez Czarnogórę, wojska ku Niksiczowi. Czarnogórcy sprzeciwiali się temu, zaatakowali oddziały tureckie, i zdaje się, znieśli je. Epizod ten może przyspieszyć starcie.

Wojewoda Plamenacz, czarnogórski minister wojny przyjechał z Cettyni do Wiednia. Być bardzo może, że podróż ta zostaje w związku z powyższą wiadomością.

W ostatnich dniach powstańcy doznali powodzenia, a to nietylko pod Dabrą i w Zubczy (p. rubr. Powstanie) ale i w Bosnii, o której ruchawkach od dziewięciu dni nie było żadnej wiadomości. Pod Mokragorą i Iwanicą zjawiło się naraz kilka partji powstańców, uorganizowanych dobrze, które stoczyły krwawy bój z Turkami. Większą część blokhausów spalono.

Polit. Cor. zgodnie z tem cośmy powiedzieli przed paru dniami, donosi o konferencjach komisji mostarskiej, że zadecydowano tam działać nie solidarnie, lecz każdy z delegatów ma konferować z powstańcami na własną rękę. Już nawet delegaci mieli się udać w podróż do różnych obozów. Ważną jest okoliczność, że podzielili oni pomiędzy siebie połacie kraju, objęte powstaniem, tak do Newesini udadzą się delegaci Anglii, Moskwy i Francji, do Trzebini zaś — Austrji, Niemiec i Włoch.

Poznańskie i Prusy Zachodnie weszły na bardzo ważną drogę czynnej agitacji ludowej. Urządzają się po rozmaitych miejscowościach wiece ludowe w sprawie języka ojczystego, oświaty ludowej, zarządu majątkiem kościelnym, nadchodzących wyborów itp. W Poniecu odbyły się już trzy wiece polsko-katolickie. Ostatni miał miejsce 5. b. m. Zebrało się przeszło 500 osób. Dr. Hejnowicz wyjaśniał sprawę językową, ksks. Zingler i Fligierski mówili o prawie zarządu majątku kościelnego i reprezentacji gminnej. Na wiecu tym uchwalono następującą rezolucją: „Zgromadzeni na trzecim wiecu członkowie stowarzyszenia polsko katolickiego dla Ponieca i okolicy żądają, aby dzieci polskie po szkołach ludowych w swym języku rodzinnym dostatecznie były uczone i tylko w tym języku inne nauki im wykładano." Rządowi pruskiemu ruch ten agitacyjny mocno się nie podoba, mści się więc na pojedynczych osobach, które odznaczają się czynnością swoją. Właśnie spotkało to i ks. Bluemla, wytrwałego agitatora sprawy wieców ludowych. Rejencja poznańska przesłała mu przez magistrat poniecki następujące pismo, które tu w polskiem tłumaczeniu podajemy:

„Poznań 23. sierpnia 1875.

Ponieważ tamtejszy wikarjusz Bluemel w charakterze agitatorskim brał udział w kilku polsko-ultramontańskich wiecach, których dążność jest wyraźnie państwu wrogą (*staatsfeindlich*), wzywamy przeto magistrat, ażeby mu zakazał na podstawie §. 17. instrukcji ministerjalnej z 31. grudnia 1839 r. dalszego udzielania nauki prywatnej.

(podp.) *v. d. Groeben.*

Do magistratu w Poniecu."

Jest to jeden z przykładów konstytucyjnego zachowania się władz pruskich.

Prawitielstwiennyj Wiestnik donosi, iż minister spraw wewnętrznych, zgodnie z przedstawieniem jenerał-gubernatora litewskich prowincyj, zezwolił na wprowadzenie nowej ustawy miejskiej w Wilnie, Kownie i Grodnie.

Z Łęczycy piszą do *Gołosu*, że w zeszłym roku pierwszych dni grudnia zorganizowała się w tem mieście straż ogniowa i ustawę swoją, spisaną według zatwierdzonej już przez rząd ustawy kaliskiej straży ogniowej, przedstawiła właściwej władzy do zatwierdzenia. Minęły żniwa i wiosna, odpowiedzi jednak towarzystwo nie otrzymało. Gdy latem rozpoczęły się pożary, zorganizowana straż ogniowa zakupiwszy przyrządy ogniowe i zaprowadziwszy wartę nocną, sama zaczęła się ćwiczyć w rozmaitych sposobach niesienia ratunku. Lecz miejscowy zarząd policyjny surowo zabronił ochotnikom dalszych ćwiczeń, ponieważ ustawa zatwierdzoną jeszcze nie została. Takie samo rozporządzenie zostało ogłoszone i ochotnikom straży ogniowej w m. Tursku kaliskiej gubernii. Cóż bowiem może obchodzić rząd moskiewski, że miasta i wsie polskie palą się?!

Z Petersburga telegrafują z dnia 9 b. m.: Jenerał Kaufman przesłał pod dniem 6. września następujący raport: Moskiewska kolumna w dalszym swym marszu na Chodżent napotkała oddział kawalerji nieprzyjacielskiej liczący 7000 ludzi. Ośmset kozaków, cztery baterje konnej artylerji i baterja rakietników biła się przez cały dzień z nieprzyjacielem, bez żadnych prawie strat.(!) Główną bitwę przeciw 30.000 Kokańcom stoczono w dniu 4. września i jenerał Kaufmann odniósł świetne zwycięstwo. Jenerał Gołowaczew wziął szturmem fort Machram. Nieprzyjaciela ścigano 15 wiorst. Wielu z nieprzyjaciół poniosło śmierć w nurtach rzeki Darja, w ogóle straty nieprzyjacielskie są dotkliwe. Armja moskiewska straciła: 1 oficera i 6 ludzi. Rannych było: 1 oficer i 7 ludzi. Armja moskiewska maszeruje dalej ku Kokandowi. Dziwna to walka, gdzie Moskale biją się przez cały dzień, a mają zabitych 7 osób i rannych 8 ludzi (?!) *Russki Inwalid* donosi, że były kokandzki chan, Chudojar wyjechał do Orenburga.

Nowa finta moskiewsko-świętojurska.

Moskiewsko świętojurska propaganda w Galicji postarała się o wysłanie ztąd do unickiej dyecezji chełmskiej, zawołanych katów w sukni kapłańskiej, którzy wbrew przysiędze swojej, wbrew kanonom św., wbrew wspólności krwi dyecezjan chełmskich, wbrew wszelkim pojęciom słuszności i ludzkości, wbrew wszelkim zasadom wieku naszego, rządy dyecezji seminarjum duchownego i mnóstwa parafii zagarnęli, wiernych religii, przysiędze i ludowi kapłanów z rodzinami pod Ural i do Galicji wypędzają, bagnetem, kulą, nahajką i nędzą ostateczną lud wierny na prawosławie nawracają, aktami szalbierczemi prawosławie zaprowadzili; ale nadto z konsekwencją psa gończego jeszcze w Galicji prześladuje męczenników duchownych dyecezji chełmskiej, dążąc do tego, aby tutaj pośród współwyznawców, w pośród braci swoich po krwi, z głodu wyginęli wraz z rodzinami.

Agitacja „Słowa" i jego panów moskiewskich nie zdołała wygnańcom chełmskim zamknąć zupełnie przystępu do unickich parafij w Galicji, — ks. metropolita Sembratowicz i ks. biskup Stupnicki w tej mierze zterroryzować się nie dadzą. Propaganda moskiewsko-świętojurska wysila przeto wszelkie siły swoje ku temu, aby udaremnić otrzymanie posad publicznych tym z wygnańców chełmskich, którzy ze względu na ustawy austrjackie nie mogąc otrzymać posad duchownych, starają się o posady przy szkołach, mianowicie ludowych, a wyrugować tych, którzy posady takie już otrzymali. Nie koniec na agitacji ustnej w tym względzie, odbywa się nadto agitacja pisemna, jak mamy dowód na umieszczonym poniżej liście takiego agitatora. Korespondent sokalski, który nadesłał nam kopię tego listu, dodaje, że listy podobne naokół bywają rozsyłane; tudzież że o tej agitacji już zawiadomiono władze szkolne i polityczne, aby czuwały.

Notatki lwowskie.

Po powstaniu listopadowem książę Adam Czartoryski uważał za rzecz potrzebną utrzymywać dyplomatyczne związki z dworami europejskiemi. Zdawało się mu, iż tym sposobem będzie można korzystać z wydarzeń na rzecz Polski. Wysyłał więc do Berlina, Londynu, Rzymu, Wiednia i Stambułu zaufanych agentów, którzy mieli z ministrami spraw zagranicznych pozawiązywać stosunki, informować ich o sprawach polskich, starać się wybadać ich co do polityki, dotyczącej tych spraw, i o wszystkiem zdawać raporta do hotelu Lambert, księciu Adamowi Czartoryskiemu.

Była to myśl dobra, i mogła stać się pożyteczną dla sprawy polskiej, gdyby była istniała uznana przez cały naród reprezentacja narodu, której by ci tajni do obcych mocarstw posłowie zdawali sprawę, reprezentacja, kierująca temi czynnościami, jako też dająca swym ajentom odpowiednią po obcych stolicach sustentację.

Ci wysłani ajenci, nie mając uprawnionego do obcych ministrów spraw zagranicznych przystępu, musieli czynić rozmaite zabiegi, aby się do nich zbliżyć, a zbliżywszy się, musieli odpowiednią widokom i upodobaniom ministrów przybierać skórę, ażeby zyskać o tyle ich zaufanie, iżby się u nich poinformować mogli, lub też dla swoich znowu informacyj znaleźli wiarę. Dodać do tego potrzeba, że nie zawsze mieli dostateczne środki utrzymania, więc musieli się starać o stanowisko, któreby im to utrzymanie zapewniło. To położenie dosyć demoralizująco oddziaływało na charakter tych ajentów. Przybierając odpowiednią upodobaniom i widokom ministra czy rządu obcego skórę, z czasem razem z skórą przybrało się zapatrywania i przekonania odpowiednie, a szukając stanowiska dla zapewnienia sobie utrzymania, poszło się i w służbę obcą, a nawet zmieniło wiarę!

Tak ajent berliński księcia Adama Czartoryskiego doprowadził aż do posady prywatnego sekretarza u ministra spraw zagranicznych, stambulski przyjął islamizm i służbę turecką (Sadyk-basza Czajkowski), rzymski został zakonnikiem, i zidentyfikował Polskę z Rzymem, aż w tej identyfikacji i ślad Polski zaginął, a wiedeński przybrał przekonania jeszcze konserwatywniejsze, jeszcze więcej legitymistyczne niż sam Metternich, i w tym kierunku mu służył, aż w końcu w nagrodę otrzymał katedrę historji na uniwersytecie jagiellońskim, gdy Austrja zabrała Kraków.

Wiedeńskim tym ajentem hotelu Lambert był Walewski, ten sam, o którym świeżo tyle narobiono hałasu.

Piszący to, poznał go przed trzydziestu kilku laty. Z Wiednia pan Walewski przedsiębrał podróż po Galicji. W jakim celu, dzisiaj już powiedzieć nie możemy. Wówczas mówiono nam na ucho, iż podróżuje po Galicji dla zorganizowania stronników księcia Czartoryskiego, sam opowiadał, że zbiera materjały do pewnej epoki historji polsko-austrjackiej, my zaś młodzi, widzieliśmy w nim agenta Metternicha, którego zapatrywania i przekonania jak najgorliwiej propagował, z kimkolwiek się zetknął, i to propagował z taką żarliwością i bezwzględnością, jakby to jego najwewnętrzniejsze były przekonania. Te teorje, które w ostatniem swem dziele rozwija, już wówczas przyswoił był sobie aplikując się Meternichowi; tylko że wtedy odnosił je jedynie do stosunku Polski z Austrją, a teraz konsekwentnie przeniósł je i na Moskwę i Prusy.

Gdy p. Walewski został w nagrodę za swą aplikację profesorem w krakowskim uniwersytecie, a tam i z katedry, i w dziełach osobnych głosił dalej te same teorje, za co obdarzany bywał zawsze najzupełniejszem zaufaniem rządów bachowskich i szmerlingowskich: podejrzywano go o stosunki z tajną policją i t. p. Lecz kto znał bliżej jego żywota historję, ten mógł przyjść do przekonania, iż jest to ofiara fałszywej pozycji, którą zajmował jako poseł czy agent nieistniejącego rządu i nieistniejącej reprezentacji. Tak długo ubiegał się o wziętość i względy u Metternicha, aż w końcu przejął się jego zasadami i dążnościami, i te z najgłębszego przekonania rozwijał w swych dziełach aż do ostatniej konsekwencji. Przez szkła metternichowsko-austrjackie patrzył na całą historję polską tak długo, aż przestał być zupełnie Polakiem! A doszedłszy raz do tej transmutacji, już potem pogodził się i z Moskwą. Gdy Austrja zarzucać zaczęła tradycje metternichowskie, to on te same zasady aplikował konsekwentnie do stosunku Moskwy i Polski, szukając dla nich tam ocalenia.

Czyż nie to samo stało się z agentem stambulskim? Przyjął islamizm i służbę turecką, a idąc w tym kierunku zacierał powoli przekonania polskie, aż w końcu, zaczęło go razić i zawadzać mu to wszystko, co mu przypominało jego przeszłość polską! A gdy i jako Turek wśród ciągłych zmian rządów w Stambule, napotykał zawody i niełaski, więc przestawszy być i Turkiem, przeszedł do obozu moskiewskiego i przyjął prawosławie!

W Wiedniu Walewski naśladowców, i to po większej części już z młodszej generacji miał wielu, którzy to jako ajenci hotelu Lambert, lub wydawanej przezeń „Korespondencji litografowanej", to bez żadnej misji czepiali się austrjackich ministrów spraw zagranicznych, mianowicie Mensdorffa, Beusta i Andrassego, i wisieli przy nich pod rozmaitemi tytułami, to jako urzędnicy publiczni ministerstwa spraw zagranicznych, to jako prywatni sekretarze lub ajenci dziennikarscy, a w samej rzeczy będąc często jedynie tajnymi donosicielami i ajentami do spraw policyjno-politycznych.

Otóż wielu z tych czepiających się klamki ministra spraw zagranicznych, gorzej jeszcze szkodzi sprawie narodowej, niż Walewski z swojemi teorjami przewrotnemi, bo demoralizują naród służąc obcym interesom, a głosząc przytem ciągle frazesa patrjotyczne. Walewski wypowiadał i wypowiada otwarcie swoje przekonania antinarodowe, nikogo nie łudzi głoszeniem szumnych frazesów patrjotycznych, więc wstręt budzi powszechny, podczas gdy owi ajenci truciznę wlewają w organizm narodowy obok rad niby patrjotycznych i niby ze stanowiska narodowego. Sprzedali się w obcą służbę i obcym służą interesom i są swego postępowania zupełnie świadomi, skoro starają się je pokryć udawaniem patrjotów w kierunkach, które nie są przynajmniej w otwartej sprzeczności z intencjami, z obcej służby wypływającemi.

A dodać tu potrzeba, że owymi agentami wiszącymi przy ministrach spraw zagranicznych są po większej części ludzie pióra, literaci i dziennikarze, najczęściej egzystencje zwichnięte, wiodące swój żywot na funduszu dyspozycyjnym, a prawiące ciągle o narodowej pracy organicznej, o przyszłości Polski, o dźwiganiu społeczeństwa polskiego i t. d.

Czyż ci panowie nie są gorsi, bo szkodliwsi od Walewskiego?

Te uwagi nasunęły się nam, gdyśmy czytali siarczysty artykuł jednego z tych panów przeciwko Walewskiemu.

Już to robactwo zaczyna obsiadać ciało narodowe gdzie tylko spojrzeć. W małej Encyklopedji wydawanej w Warszawie, znachodzimy artykuł o dziejach polskich napisany przez Ernesta Świeżawskiego, mało co do ducha różniący się od ostatniego dzieła Walewskiego. A artykuł ten jest tem szkodliwszy, iż nie jest wydany osobno, ale umieszczony jest w dziele, które się rozejdzie w tysiącach egzemplarzy i dojdzie do osób, nieświadomych rzeczy i nieumiejących odróżnić w Encyklopedji trucizny od pokarmu zdrowego. Autor tego artykułu sadził się na nowe oryginalne teorje i poglądy, i w tem ubieganiu się za twórczemi pomysłami zaszedł na takie same w niektórych kierunkach manowce, co Walewski, chociaż ten ostatni wychodził zawsze ze stanowiska ultrakonserwatywno-legitymistycznego, a Świeżawski ze stanowiska demokratyczno-postępowo-pozytywnego. Tak w żółci zmaczanego pióra historycznego jak u Świeżawskiego, już dawno nie zdarzyło nam się czytać. Co tylko w nieprzyjaźnych naszemu narodowi obcych pisarzach, mianowicie niemieckich znalazł złego na Polskę i Polaków, to wszystko z szatańską radością jako historję Polski zestawił. Zaprawdę Orgelbrand przyjmując tę monografię Świeżawskiego do swej Encyklopedji, ciężko zawinił wobec narodu polskiego, powinienby on spalić zeszyty 51 i 52 tej Encyklopedji, a potem wydać je po raz drugi, zastąpiwszy monografię Świeżawskiego, inną, przez uczciwe pióro napisaną. Orgelbrandy winni to swojej firmie wydawniczej, która dotąd dobrą miała sławę.

Lecz takie potworne, chorobliwe objawy, zdarzają się i w najzdrowszym narodzie. Tylko że tam zwraca się szybko przeciwko nim cała opinia publiczna i wydziela natychmiast te naroście ze zdrowego ciała narodowego. W społeczeństwie zaś słabem, rozbitem, trzeba aż tak jaskrawego objawu jak Walewski, aby oburzenie wywołać. Gdzie niema tej jaskrawości, gdzie odstępstwo i spodlenie zasłania się parawanem niby dobra publicznego, tam publika nasza oswaja się z tem odstępstwem i spodleniem tak, że jej to nawet nie razi.

Moglibyśmy na to wiele bardzo przytoczyć przykładów, lecz tu tylko nadmienimy, że ta tolerancja narodowa odstępstwa, spodlenia i tem podobnej zgnilizny, oddziaływuje i na samo społeczeństwo narodowe, demoralizując je i rozkładając, a skoro to poczują ci spodleni odstępcy, to wysuwają się z swych nor, w których się dawniej byli pokryli, okryci hańbą i wstydem, i szastają się między tem społeczeństwem w biały dzień, aby je rozbić i zdemoralizować jeszcze więcej, a tym sposobem i dla siebie stanowisko wyrobić.

List wspomniany opiewa dosłownie:

(Adres:) Czestnyj hospodyn pan Joan Buczko, naczalnyk hromady w Perisiatyczach poczta Tartakiw. (Stampilia pocztowa Sokal 15/7 1875).

Czestnyj hospodyne! Dla czoho wy szczo ne radyte sobi, szczo ne staraietysia jakoho uczytela; ta to wsio od was załeżyt, ażebyśty raz wyreklystysia tych Chełmszczykiw; teper jeszcze majete czas, starajtysia o uczytela jakoho dobroho, szczoby prynajmij umiw pinia (śpiewów) cerkownoho, ażeby obuczaw waszi dity pinie cerkownoje, kotorije jest najhołownijszem uczeniem. Jakby to myło buło, szczob otec uczuw hłas swojeji dytyny w cerkwi, albo mihby razom zastupyty mistce diaka; a wam znowu nadadut jakoho durnia Chełmszczyka, szczo waszi dity szcze hirsze (jeszcze gorzej) nebudut umity czytaty ani pysaty. Ne zważajty na swoju paniu, szczo ona wamy tak sia peczałyt, (troszczy), ona wam ne życzyt dobroho. Szczoby (gdyby) ne tyi Chełmszczyki, toby nawet i ne podywyłasia (nie popatrzyła się) na waszu hromadu. Sami hospodari opowidajut, szczo wasze seło (wieś) zrobyły teper najhirszym; kotoryj hospodar ide po tiutiun, to Chołmszczyk zaraz każe w dwori: „Ta proszę pani dobrodzijki, to pełna karczma pijaków.“ A treba wam, szczoby was tak perezyrały (pogardzali) i do dwora donosyły? Starajtysia teper uczytela jakoho dobroho, szczobyśty mały pożytok z waszych dityj, szczoby wam dobre uczyw i w piniu cerkownym obuczaw, i szczobyśty mały sobi i kancelarju, czasom szczoby maw urjad hromadzkij zijty i poradytysia w szkoli, szczoby czasom i uczytel pryczynywsia do waszoii rady i poradyw wam, szczobyoty swoji pracy ne wykidały (nie wyrzucali) daremno, kotoru stiahajete na waszu szkołu.

Żeby prynesło wam jakuju koryst, ja wam radżu czestnaja hromado, skłyczty (zwołajcie) radnych i obradty sia i pojidty do Zołkwy do inspektora i skażit (powiedźcie) jemu, szczo wy choczyte uczytela; możete pytatysia pomeży lud'my, hde dobryj uczytel, a najbardzij uważajty, szczoby znaw pinie cerkiewnoje, ałe pamiatajty Chełmszczyka ne pryjmajty. I inspektor bude wam hadaty i zachwalowaty tych popiw emigrantiw, szczo teper majete, to możete jemu skazaty: „Jesły nam inspektor znowu nadadut jakoho Chełmszczyka za uczytela, to ne budemo posyłaty do szkoły dityj.“ Pamiatajty hromada trymajty sia.

(Bez podpisu i daty).

List, jak widzimy, dość zręcznie napisany. Rada, aby żądać od nauczyciela, iżby uczył dzieci śpiewu cerkiewnego, aby go i egzaminowano z tego spiewu, jest fintą, bo każdy ksiądz chełmski śpiew ten zna dokładnie. Głównem jest tu żądanie, aby ten ksiądz był oraz diakiem, co się nie zgadza z posadą nauczyciela i czemu ksiądz, podający się na nauczyciela, poddać się nie może; tym sposobem więc byłby zamknięty wygnańcom chełmskim przystęp do szkół ludowych w okolicach ruskich, brak nauczycieli ludowych jeszcze bardziej by się powiększył, a mianowicie ubyłoby nauczycieli prawdziwie wykształconych, których los ręczy, że oddadzą się swemu nowemu zawodowi z poświęceniem, którzy zresztą nie byliby nigdy ajentami propagandy moskiewsko-świętojurskiej, a zwłaszcza szyzmatyckiej. O ciemnotę ludu i o zawichrzenie go tej propagandzie właśnie chodzi przedewszystkiem.

Naturalna rzecz, że propaganda ta w powyższym liście korzysta ze sposobności, aby podburzać lud przeciw dworom, a oraz aby tych księży-nauczycieli z Chełmskiego przedstawić jako narzędzia dworu. Nie dziwimy się też, że podczas gdy „Słowo“ gorliwie przemawia za „otrzeźwieniem“ ludu i dwory przedstawia jako upiory, które starają się utrzymać lud w pijaństwie — tu propagator moskiewsko-świętojurski potępia dwór i „Chełmszczyka“, że są przeciwni pijaństwu ludu! Banda moskiewsko-świętojurska bowiem nie przebiera w środkach przewrotności.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 10 września.

Nie będę wam pisał o kandydatach na osierocone namiestnictwo, którzy się jak w kalejdoskopie przez łamy tutejszych dzienników przesuwają. Na serjo można tylko o trzech kandydatach mówić i ci tylko wchodzą w kombinację sfer decydujących, a ci są: Potocki, Ziemiałkowski i Possinger. — Lecz obsada namiestnictwa nie tak prędko jeszcze nastąpi. Nie mając więc nic donieść o wielkiej polityce — bo sprawa Słowian południowych jest już na schyłku — zdam wam sprawę o zamierzonem przez gminę miasta Stanisławowa utworzeniu Przytuliska, czyli domu dla kalek i starców, który — da Bóg — przyjdzie do skutku. Gmina miasta Stanisławowa — obarczona długiem miljonowym, który na odbudowanie miasta po pamiętnym pożarze w r. 1868 zaciągnęła — wydając prawie piątą część dochodów na szkoły i cele oświaty, nie mogła przyjść w pomoc skutecznie własnemi siłami tak znacznej liczbie starców i kalek, dochodzącej do 108 — którzy bez żadnego zostając utrzymania — nawet nie mają gdzie skołatanej złożyć głowy. Przed dwoma jeszcze laty powziął był burmistrz naszego miasta myśl zebrania potrzebnych funduszów przez loterję, a Rada miejska tej myśli przyklasnęła. I odtąd zaczęły się trudy i zachody, które dopiero temi dniami pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem. Łaska Najjaśniejszego Pana towarzyszyła wszędzie temu dobroczynnemu przedsięwzięciu. Kilkakrotnie raczył Najjaśniejszy Pan petycjom gminy miasta Stanisławowa i samego dra Ignacego Kamińskiego — ku temu dobroczynnemu celowi dążącym — użyczyć najłaskawiej wielkiej syguatury. Zamierzone puszczenie na loterję wielkiego nowego hotelu w Stanisławowie i obrócenie funduszów zebranych na budowę domu kalek i starców i ich utrzymanie — nie mogło pomimo wielkiej sygnatury Najjaśniejszego Pana przyjść do skutku — gdyż patent loteryjny i umowa z Węgrami stały temu na przeszkodzie. Niezrażony odmownemi odpowiedziami, które mimo najgorliwszego poparcia starostwa stanisławowskiego — a szczególniej namiestnictwa, jedna po drugiej ze strony ministerstwa finansów następywały — niezrażony burmistrz Stanisławowa udał się przed miesiącem do Wiednia, i kołatał tak długo, aż dnia 4 września 1875 uzyskał pozwolenie na loterję efektów o 200.000 losach — każden los po cenie 1 złr. Jakkolwiek wygrane wprost na pieniądze, lub efekta pieniężne opiewające, sprzeciwiają się także patentowi loteryjnemu, wszelako nic nie stoi na przeszkodzie, aby jako akcessorjum wygranego przedmiotu złotego lub śrebrnego były dozwolone. Loterja ta będzie jedną z najlepiej uposażonych. Wykluczone z niej będą wszystkie przedmioty, które nie są ze srebra lub złota. Nawet sztaby złota i srebra ważące na kamień wrocławski po tysiąc dukatów, będą przedmiotami wygranej. Na 200.000 losów będzie wygranych 5.000 to jest: co czterdziesty los wygrywa, czego dotąd przy żadnej loterji efektów nie bywało. Znana i co rok się powtarzająca loterja efektów dla ubogich Wiednia ma na 400.000 losów tylko 300 wygranych, to jest dopiero co sto trzydziesty i trzeci los wygrywa. — Przeważająca liczba wygranych loterji wiedeńskiej nie jest ze złota i sebra. — Loterja stanisławowska na cel budowy lub kupna Przytuliska dla kalek i starców, odbędzie się w ciągu roku 1876. — Program bliżej określi jakość i ilość wygranych i dzień ciągnienia. Jakkolwiek bieda kraj przysiadła, wszelako mamy otuchę, że pierwsza loterja w kraju na tak wielką dozwolona skalę, dopisać powinna. — Stu przeszło starców i kalek stawa z odkrytą głową przed krajem i wstrząsa puszką jałmużniczą. Któż nie rzuci guldena, jeźli go tylko stać na to, mając zwłaszcza nadzieję w odwodzie — że co czterdziesty los wygrać musi, a wygrana może wynosić w wartości rzeczywistej (effectiv) na srebro lub złoto do dziesięciu tysięcy złr. W złotą księgę będą wpisane imiona wszystkich odbiorców losów, którzy datkami swemi dźwigną dom ochronny dla opuszczonych od całego świata kalek i starców. Zważywszy, iż uchwała Rady miejskiej na wniosek dr. Ignacego Kamińskiego powzięta stanowi, iż Przytulisko to ma przygarnąć wszystkich nieszczęśliwych z powodu nieuleczalnych ułomności bez różnicy płci i wyznania, to koszta takiej Ochrony będą bardzo znaczne — zwłaszcza gdy jest zamierzone zarazem utworzenie funduszu żelaznego, na utrzymanie tych nieszczęśliwych Łazarzów. Na czele tej złotej księgi staną nieochybnie imiona tych dostojnych osób, które gminie miasta Stanisławowa w tem zamierzonem dziele wstawieniem się czynnem pomoc dały. — Alfred Hrabia Potocki i dr. Ferdynand Weigel zajmą pierwszą kartę tej księgi, obok ministra Lassera, który w zastępstwie ministra finansów dwuletnie zabiegi miasta z całą życzliwością poparł, i pod pisem swoim na koncesji uwieńczył.

Powstanie w Hercegowinie i Bośnii.

Dotychczas najczęściej wspominany jako wódz naczelny powstańców, Michał Lubibraticz, jest postawy herkulesowej; ma on sześć stóp z okładem wysokości, i odpowiedniej budowy atletycznej. Wyrazem twarzy i wzrokiem, imponujące wywiera wrażenie. Wejrzenie ma przenikliwe, a mimo to łagodne. Dźwięczny głos jego jest sympatycznym. Mowa jego znamionuje siłę w połączeniu z dobrocią serca. Ożywiona rozmową twarz przybiera wyraz samopoznania bez afektacji, godność i szlachetność. Zachowanie się, właściwe góralom, swobodne i mężkie; ruchy ciężkie i wymierzone, a mimo to pełne elastyczności. Lubibraticz mówi po serbsku, po francusku i po włosku. Miękkość i słodycz słowiańska, mimo całej surowości zdają się przeważać u niego. Właściwe jego nazwisko jest Bollardicz. Nazwisko Lubibraticz (kochający lubiący swoich braci) dawane mu było podczas jego przygotowań do wyswobodzenia rajasów z pod jarzma tureckiego od przyjaciół jego, tak długo, aż się utarło i pozostało na zawsze, bo on sam zmuszony był je przyjąć. Lubibraticzowi liczyć można teraz 30 do 40 lat. Powaga jego wskazuje na mniej lat aniżeli ma istotnie. Elastyczność ruchów stawia go bliżej trzydziestki niż czterdziestki. Osoby bliższe mające stosunki z powstaniem, wiele mówią o jego wojskowem wykształceniu.

Po Lubibraticzu najwięcej zwraca uwagi Łuka Petkowicz, urodzony w samej Trzebini, lub w bliskiej okolicy. Bez imponującej powierzchowności Lubibraticza poznać można na pierwszy rzut oka w Petkowiczu wodza z zachowania się jego, doświadczenia i swobody ruchów. Opalona i groźna twarz jego nakazuje szacunek. Wejrzenie w pierwszej chwili bez wyrazu, im dłużej na kim spocznie, zdradza przenikliwą inteligencję. W najsilniejszym ogniu bojowym widziano Petkowicza zachowującego taki sam spokój, jak podczas codziennych rozporządzeń. Wydaje się być bliskim sześćdziesiątki. W obejściu się, mimo pewności siebie, i chociaż jest dzieckiem na pół dzikiego plemienia, zachowuje wiele grzeczności tak względem swoich podwładnych, jako też obcych. Jest nawet dystyngowanym. Po wierzchu czarnogórskiej kapy czarnej, nosi podwójnego orła z metalu. Jest przywódzcą wszystkich powstańców doliny trzebińskiej. Pod nieobecność Lubibraticza był naczelnikiem taboru w klasztorze „Dużym“.

Naczelnikiem szumlańskich powstańców jest brataniec Łuki Wukałowicza, nazywa się Trifko Wukałowicz. Może on służyć jako model do posągu Marsa. Profil ma klasyczny, gdy przeciwnie ruchy ciężkie. Niemniej przeto ze względu na harmonijny układ ciała i siłę, jest zjawiskiem imponującem. Głos ma w tonach gardłowych głęboki i namiętny.

Elegauckiej a wątłej postawy jest naczelnik Zubczanów Toma Tomasewicz. Zgrabny, ładnie zbudowany, ruchy wdzięczne i elastyczne. Twarz otwarta, idealnie duchowa, oko żywe a przenikliwe. Ze względu na powierzchowność działa on mniej imponująco od Petkowicza i Wukałowicza, za to ruchliwością takiż sam wpływ wywiera na otaczających go. W radzie wojennej jego zdanie krytyczne, wiele ma wagi.

Typem wojaka dobrodusznego i poczciwego jest naczelnik Grablanów z żupy kotarskiej Rade Bajkowicz, wzrostu średniego i krępy, ma ruchy powolnego człowieka 60letniego. Podobnym jest do starego poczciwego leśniczego. Co do stroju różni się on od trzech powyższych naczelników. Gdy tamci noszą czerwone, złotem szychowane kapoty, Bajkowicz tak samo jak Lubibraticz ubrany bywa w białą czarnogórską kapę.

Z tureckiego ministerstwa wojny otrzymuje *Polit. Corresp.* wiadomość, że od 9. sierpnia b. r., w którym to dniu pierwsze wojska wysłane zostały do Hercegowiny, prawie 9.000 ludzi częścią lądem, częścią morzem przez Klek, wysłanych zostało jako posiłki wojsk, znajdujących się w Hercogowinie, tak że stan tychże obliczano w Konstantynopolu dnia 2. b. m. na 19.000 ludzi. Do Bosnii wysłano tego samego dnia 14 batalionów rumelskich redifów, to jest sześć do 7.000 ludzi. Wysyłanie wojska, szczególniej do obozu pod Nisein i do Hercegowiny nie ustaje. W tych dniach odejdzie kilka transportowych parowców z kilkoma batalionami nisamów z Trobizondy do Antivari. Zapewniają, że Nedżib-basza ma być znów odwołany z Hercegowiny, a przeznaczonym do objęcia komendy nad dywizją w armii obserwacyjnej pod Niżan.

Telegram cettyński o bitwie pod Dabrą przedstawia takową jako jedną z najzaciętszych. Turcy mimo przeważających sił i bateerji dział, ponieść mieli klęskę.

Polit. Corr. otrzymała o tej samej bitwie szczegóły, które jak twierdzi, są więcej do prawdy podobne. Mianowicie d. 5. bm. zaszło istotnie kilka potyczek równocześnie w kilku punktach blizko granicy czarnogórskiej. Potyczki te były zacięte. Walczono pod Dabrą, Bilkiem i Niksiczem. Wynik był ten, że Turcy pomimo swej liczebnej większości i lepszego uzbrojenia, w skutek jednak niekorzystnego stanowiska, nie ponieśli wprawdzie klęski, lecz bardzo znaczne straty i nigdzie nie pokonali powstańców. Takie same wiadomości otrzymali konsulowie mocarstw zagranicznych w Dubrowniku.

Odparci od Trzebini powstańcy zebrali się w znacznej już liczbie w górzystym okręgu Zubczy; liczba ich przenosi półtora tysiąca. Dowództwo napowrót objął Lubibraticz. Podług najświeższych wiadomości zajść tam miała bitwa jedna z większych. Zdaje się, że pewnego powodzenia doznali tam powstańcy, bo nieprzyjaźne im organa peszteńskie i wiedeńskie oświadczają, iż rezultat bitwy dotąd niewiadomy; z obojętnych zaś źródeł donoszą, że Hussein basza musiał cofnąć się do Trzebini.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dzisiaj o godz. 10 rano odbędzie się w kapitule ormiańskiej elekcja trzech kandydatów na opróżnioną stolicę arcybiskupią. Do komisji należą ze strony archidyecezji łacińskiej ks. opat Mosing, ze strony grecko-unickiej ks. oficjał Malinowski, a ze strony rządu p. Chitry, referent namiestnictwa do spraw duchownych.

— Przedwczoraj powróciło już wojsko z manewrów; wiele bardzo jest między niem maroderów a nawet jednego zostawiono trupa. Jakiś kanonier spadł z działa i znalazł śmierć pod niem.

— Ostatni numer *Szczutka* skonfiskowała prokuratorja z niewiadomych przyczyn.

— W przeszłym tygodniu obrało sobie jakieś indywiduum — podobno p. Redel spedytor — restaurację Grzywińskiego pod „Bratnią zgodą“, aby ochrypłym i zapitym swym głosem popisywać się hymnem pruskim: „Wacht am Rhein.“ Indywiduum to ubrało się w obrus, wylazło na stół i w sposób wyzywający wrzeszczało przy odgłosie muzyki. — Oburzenie między gośćmi Polakami było nie do opisania, i o mało bardzo nie miłe nie skończyło się dla prusofila.

— Na wsparcie żony chorego nauczyciela ludowego z Borek Wielkich w pow. Skalskim, złożył w administracji *Gazety Narodowej* p. A. K. 5 zł. które jej już wręczono.

— Na V. kadencję sądów przysięgłych wylosowani zostali, jako sędziowie: Horn Antoni, kupiec; Priester Jakób, szewc; Dr. Kozieradzki Stanisław, emeryt. radc. wys. sądu; Hr. Komorowski Ignacy, właśc. dóbr; Dr. Gorecki Władysław, adwokat; Wierzbicki Zygmunt, budowniczy; Sołowij Jan, rządca dóbr; Womela Jan, właśc. real.; Bratkowski Karol, właśc. real.; Mikolasz Juliusz, aptekarz; Kemplin Marceli, właśc. dóbr; Horowitz Dawid, właśc. domu; Dr. Freudenberg Jan, adwokat; Szundłowski Franciszek, właśc. realn.; Miłaszewski Ignacy, właśc. realn.; Gruchol Karol, kupiec; Wojtyński Julian, właśc. realn., Zucker Stanisław, właśc. real. w Żółkwi; Blechschmidt Karol, szewc; Stahl Ignacy, właśc. real.; Hr. Mier Karol, właśc. dóbr; Czeszer Józef, doktor praw; Lewicki Kazimierz, właśc. real.; Gajewski Ksawery, doktor pr.; Augustynowicz Zygmunt, właśc. dóbr; Dr. Burzyński Edmund, kustosz uniw.; Lewandowski Mieczysław, właśc. dóbr; Schimser Leopold, właśc. domu; Bernstein Izrael, właściciel domu: Dydacki Franciszek, fabrykant; Menkes Lejba, właśc. domu; Kozyrski Jan, piekarz; Henzel Adam, dr. praw; hr. Siemiński Wilhelm, właśc. dóbr; Schubuth Fryderyk, kupiec; Christian Gustaw Adolf, kupiec. — Jako zastępcy: Klimowicz Karol, kupiec; Swietlik Franciszek, właśc. real.; Dr. Semilski Teobald, adwokat; Wuffka Stanisław, właśc. real.; Dr. Benoni Karol, profesor; Bogdański Władysław, dr. med.; Dymet Michał, wł. real.; Kohler Edward, budowniczy; Szydlowski Józef, właśc. real.

— Fryderyk Seelig, naczelny dyrektor poczt styryjskich, a dawniej galicyjskich, zmarł w tych dniach w Gracu.

— (cz) Teatr. W niedzielę przedstawiono w teatrze naszym trzechaktową komedję pp. Bourgeois i Decourcelle, w tłumaczeniu p. Jasińskiego z Warszawy, która też zna tę sztukę od dawna, chociaż we Lwowie po raz pierwszy ją dopiero ujrzano. Rozpisywać się o niej nie będziemy, chociaż tak za, jak i przeciw niej wiele by powiedzieć można. Naśmiała się publiczność na przedstawieniu tej komedji do woli i niech to ją zbawi u nas, jak u publiczności zbawiło. Wreszcie niektórzy artyści dość szczęśliwy mieli w niej popis i za grę zebrali oklaski, więc i czegoż chcieć więcej od „Pociechy rodziny“, zwłaszcza, że dzięki obecnej dyrekcji jest ona jedną z wielu, bądź to już granych, bądź to dopiero zapowiedzianych, przynajmniej względnych nowości. Wszak wszystkie sztuki nie mogą być wartości pierwszorzędnej! Pomijając więc obszerniejszą ocenę komedji, zastanowimy się natomiast cokolwiek nad grą jednej z artystek, która zwykle najwięcej zbiera oklasków. Artystką tą jest pani Zimajerowa jedna z tych, której dostał się w udziale od natury jeden z najpiękniejszych jej darów, a konieczny dla artysty — talent, i to talent nie naśladowniczy, ale oryginalny, samodzielny. To zaś sprawia, że dla pani Zimajerowej nie ma prawie roli, w której dotychczas ją widziano, ażeby w niej choćby w przelocie tylko nie zaświecił ów nieoceniony dar prawdziwie djamentowym blaskiem. I o tem jest też p. Z. podobno przekonaną, co często zdaje się ją upoważniać do obejmowania ról, które w zamian nie wiele dla niej okazują wdzięczności, bo prócz meteorycznych błysków stalszego po sobie nie zostawiają światła. Między temi jednakże rolami jest wiele również takich, które byłyby daleko wdzięczniejszemi dla swej wykonawczyni, gdyby ona mniej była dla nich — macochą. Wytuma-

Różności.

* **Epilog do sprawy Stępkowskiego.** (Ciąg dalszy.)

Zurych, 4. września. W tak zawiłej sprawie dobra Rada była drogą — pisze p. Bleuler dalej — dwie jednak okoliczności przyszły w pomoc skarżącym. Uwięziona w Bernie Kompańska została indagowaną, nim się mogła znieść z kimkolwiek. To, co zeznała wtedy, nosiło oczywiście charakter prostodusznej, niewyrachowanej spowiedzi, z której wypływało — że sama ze Stępkowskim całą historję uknuła i do skutku doprowadziła, tudzież że postarano się o jakiegoś urzędnika z pałacu związkowego do poprawek ortograficznych i gramatycznych złą niemczyzną napisanego artykułu. W skutek tych zeznań dobyto rękopism pamfletu. Adwokatowi skarżących wydał się znajomym charakter pisma i po dłuższych poszukiwaniach udało mu się znaleźć skrybenta, w osobie niejakiego pana Waller (urzędnika pocztowego, dziś sekretarza kolei jurajskiej), który w ogóle wiele ze Stępkowskim zdawał się mieć styczności. (W wyszukaniu autora pamfletu pomógł panu Ferrerowi między innymi p. Dubs, były prezydent związku szwajcarskiego. Zapominać nie należy, że autor ten był zarazem urzędnikiem przy centralnem biurze poczt i telegrafów i że oryginalne telegramy z całej Szwajcarji składane bywają po upływie niejakiego czasu w Bernie... Stępkowskiemu zaś nieraz na tem zależeć musi, co też telegrafują do siebie Polacy....

Odkrycie to dostarczyło skarżącym nitki czerwonej, która ich prowadziła w labiryncie i za którą idąc, doszli rzeczywiście do celu. Było zresztą i bez tego bardzo prawdopodobnem, że Stępkowski jako jedyny w Bernie Polak, który znał bliżej wszystkie awantury i przez wychodźców jako szpieg potępiony i omijany bywał, a z Kompańską w bliższych zostawał stosunkach, jeżeli nie autorem, to przynajmniej odpowiedzialnym sprawcą i pośrednikiem zaskarżonego artykułu być musiał. Rzeczą adwokata skarżących było więc dowieść onego prawdopodobieństwa i przekonać o niem sędziów, potem poprowadzić dowód, że pamflet zawiera oszczerstwo. Adwokat Stępkowskiego p. Mejli nie przyznawał autorstwa ani wspólnictwa i usiłował ewentualnie dowieść prawdy pamfletu — skończyło się jednak na próbie. Zeznania oskarżonego w niczem się nie przyczyniły do uniewinienia go.

Dowód przez świadków był prowadzony na jak najobszerniejszą skalę i otoczył oskarżonego żelazną obręczą poszlak i wyników, z której nie dobyły go ani własna bezczelność, ani usiłowania adwokata. — Sprawozdanie nasze urosłoby jednak do nadzwyczajnej obszerności, gdybyśmy chcieli podać przebieg procesu w najdrobniejszych szczegółach; pozwolą nam przeto czytelnicy zwrócić uwagę na te punkta, o które głównie chodziło i które tak dla sędziów, jak i dla publiczności bez wątpienia rozstrzygającemi były. — Stępkowski nazywa siebie malarzem na emalii i porcelanie i miał się uczyć tej sztuki podczas pobytu swego w Kolonii (dawniej po przybyciu do Zurychu nauczył się szewstwa i oddawał się mu) Nikt jednak nie może wiele powiedzieć o czynnościach tego człowieka w rzeczonem rzemiośle. Żyje on w Bernie na dość wysokiej stopie, ma zawsze pieniądze i o nim to wyraża się przedstawiciel firmy Haasenstein i Vogler: „Kredytowałbym mu bez namysłu, gdyby miał był z nami jakie interesa...“ Uchodzi więc za człowieka „dystyngwowanego“, zaś o stanowisko jego względem Polaków i o podejrzenie szpiegostwa nikt się oczywiście tam nie troszczy. Już zeznania członka rządu zurychskiego p. Waldera, (obecnie ministra spraw wojskowych, który znał dobrze polskie wychodźtwo od 1863, jako członek i to najczynniejszy komisji wsparcia i pomocy dla Polaków; jest zawsze dobrym ich przyjacielem i protektorem; serdeczna, osobista przyjaźń łączy go nadto z pułkownikiem Kurowskim od lat wielu; że nieskazitelnemu tego ostatniego charakterowi dał jak najchlubniejsze świadectwo — dodawać zbyteczna.) i tak o zachowaniu się pułkownika Kurowskiego jak i Stępkowskiego dokładne mógł podać informacje, brzmiały zgubnie dla oskarżonego. Z początku pobytu swego w Zurychu żył skromnie, pracował i sprawował się dobrze; później jednak porzucił pracę i zmienił do tego stopnia tryb życia, że własna jego żona nie mogła sobie tego wytłumaczyć.... Dodajemy tu, iż z powodu sprawy Neczajewa, Stępkowski został jednogłośnie przez sąd honorowy, złożony z Polaków, Moskali i Niemców, za zdrajcę uznany. A zaledwie Neczajewa wydano, ujrzał się i „murzyn“ Stępkowski z kantonu wypędzony jako bardzo podejrzane indywiduum.

„Dawniej kiedyś miał oskarżony także do czynienia z pismem *Tagwacht* i uchodził czas jakiś za brata internacjonału, co na stanowisko jego i zamiary rzuca najszkaradniejsze światło“.

Miejsce to w sprawozdaniu potrzebuje krótkiego z mojej strony objaśnienia. Wiadomo, że po sądzie zurychskim, który uznał Stępk. winnym oszczerczych korespondencyj do *Dzien. Warsz.*, inny sąd honorowy w Paryżu, zebrany za staraniem głównie p.p. A...... G...... i J....... R........ obecnego kustosza w Muzeum rapperswylskiem, podjął się był rehabilitacji osądzonego i poradził mu Zurych opuścić. Stępkowski udał się do Kolonii. W r. 1870 pisze mu tam Radomiński w liście, który leży przedemną: „Kochany Majsterku!... Zapewnie wiecie o odkrytym spisku w Moskwie. Naczelnik tego spisku Nieczajew uciekł i jest w Zurychu. . . .“ Powróciwszy niebawem do Zurychu Stępkowski zawiązuje z kilkoma Polakami Towarzystwo bratniej pomocy, zostaje jego prezydentem, wchodzi w stosunki z internacjonałem i socjalistami Moskalami, za pomocą tychże poznaje się z ukrywającym się pod obcem nazwiskiem Neczajewem i zdradza go. Urządził on także wśród tych knowań bankiet w rocznicę podziału Polski, który zgorszył bardzo Szwajcarów. Jeden z dzienników publicznie nawet karcił za to Polaków. Wtedy to p. Krupski czuł się obowiązanym oświecić opinję publiczną, jak się rzeczy mają właściwie, i uczynił to w artykule drukowanym w tejże gazecie, która niewinny ogół zelżyła. Stępkowski odpowiedział pamfletem w *Tagwacht*, podpisanym nie przez siebie, lecz przez „Wydział tow. bratniej pomocy.“ Obecnie zaś, usprawiedliwiając pamflet Kompańskiego, powoływał się nań i potrzeba mu było dowieść, że i ten powołany pamflet przez niego był pisany. Wezwano na świadectwo p. Greulicha, redaktora *Tagwacht*, który oczywiście dał prawdzie jak najwymowniejsze świadectwo. — Podczas badań tego świadka zdarzyła się jedna z tych wzruszających scen, których pełno było w ciągu procesu i którą p. Bleuler następnie opisuje:

„Kiedy Hermann Greulich został powołany do sali i robił swoje zeznania o tych zajściach, zapytał go obrońca oskarżonego, ażali czuje nienawiść do Stępkowskiego. — Nienawiści nie czuję ku niemu, była odpowiedź Greulicha, ja gardzę nim! — Dla czego? — Ponieważ w sprawie Neczajewa okazał się prostym szpiegiem i zdrajcą! — Ależ mój panie, wtrącił prezydent sądu, Neczajew popełnił przecież proste zabójstwo. — Dla mnie to wszystko jedno — odparł żywo Greulich; — kto jak Stępkowski zbliża się do innego człowieka, kłamie przed nim serdecznego przyjaciela, a potem z zimną krwią wydaje go w ręce śmiertelnego wroga, tego mam za nędznika, godnego największej wzgardy! — Warjacji na ten sam temat miał Stępkowski dość do słuchania w Pefffikonie od godziny 9 rano do 9 wieczorem — w najostrzejszej zaś i najbardziej potępiającej formie od p. Forrera.“

Ta scena z p. Forrerem, wzmiankowana tylko przez p. Bleulera krótkiemi słowy, zasługuje także na szczegółowszy opis, zwłaszcza, że głębokie wrażenie wywarła i na sędziów i na publiczność. Zaraz po wniesieniu skargi, Stępkowski odpowiedział był na piśmie sądowi, że choć z pamfletem nie stoi w żadnym związku, dowód prawdy prowadzić zamierza. Poświęcił także w tem piśmie ustęp p. Forrerowi pełen łajań i obelżywych zwrotów. Ostatni uzasadniając przed sądem przysięgłych oskarżenie, odczytał pismo Stępkowskiego i zwracając się do niego, rzekł mu z najwyższem oburzeniem: „Otóż powtarzam tu wobec publiczności i sądu, że pan jesteś płatnym moskiewskim szpiegiem, nasadzonym umyślnie, aby za granicą kompromitować emigrację polską, że działałeś wraz z Perecem jako agent prowokacyjny w sprawie fałszerza Kuczyka i wspólników, że za moskiewskie pieniądze zdradziłeś Neczajewa! Możesz mi za to wytoczyć proces, każdej chwili gotów jestem dowieść prawdy słów powyższych i osobą i majątkiem ręczę, jeżeli się okażą nieuzasadnionemi!“ Słowa te zapisano pod dyktando p. Forrera do protokołu... Stosowne to miejsce do zaznaczenia, że skarżący nie mogli zrobić lepszego wyboru w osobie swego adwokata. Pan Forrer z takiem przejęciem się bronił ich, z taką energią, z tak szczytną wymową, z takiem wreszcie przekonaniem, że za dobrą walczy sprawę, iż wystąpienie jego musiało jak najlepsze zrobić wrażenie i obok materjalnych dowodów pomódz jak najbardziej do przerwania sieci intryg, którą zwinny szpieg otoczył przeciwników. Opisać się nie da wszystko, lecz były chwile, w których widać było, jak szlachetne oburzenie młodego i wysokie stanowiska i w kantonie w związku zajmującego adwokata, jak głębokie jego przekonanie o niewinności zelżonych, z których jednego, mianowicie p. Kurowskiego, nazwał serdecznym swoim przyjacielem, jak wreszcie gorące, podniosłe i nieporównane co do wymowy wystąpienia jego elektryzowały słuchaczy i sędziów i w nich tę samą wzgardę dla oskarżonego wzbudzały, która nachowane było każde niemal słowo jego. Sędziom przysięgłym i sądowi rozdaną była broszura emigracyjna. Mieli oni także kilka egzemplarzy broszury Koniga, która miała stanowić dowód prawdziwości oszczerstw przeciw pp. Kurowskiemu i Krupskiemu, w pamflecie zawartych. Sędziowie postawieni więc byli niejako w pozycji krytyków, mających rozstrzygać o tem, która z tych publikacyj więcej zasługuje na wiarę; a pomnieć wypada, że autorem jednej był nieznany uczeń medycyny, obcokrajowy przybysz, drugiej zaś Szwajcar, profesor uniwersytetu. P. Forrer wobec sądu jednak osobą i majątkiem zaręczył za prawdziwość wszelkich faktów zawartych w broszurze polskiej, ukazując przytem na akta procesu fałszerzy, które w tym celu sprowadzić kazał z Zurychu — zaś o broszurze Koniga dowiódł własnemi profesora słowami, iż była napisaną z polecenia rządu moskiewskiego. Jużci, że po takiem objaśnieniu, przysięgli nie zawahali się ani chwili. I w ogóle cały proces od początku do końca prowadził tak, że od polskiego wychodźtwa — spotwarzanego nieraz przez ajentów moskiewskich wobec gościnnych Szwajcarów, należy mu się jak największe uznanie. Wymowniejszego nadeń i gorętszego obrońcy za granicą, imię polskie nie miało w ostatnich czasach.

Jutro przejdę do dalszego ciągu sprawozdania „Landbote,“ który tej sprawie poświęcił całe trzy numera.

* **Słuchajcie!** Medaliony, broszki, szpilki zrobione z popiołów pozostałych po spaleniu zwłok. Pewne pismo francuskie zawiadamia o nowym wynalazku prof. Denisa z Tuluzy, któryto wynalazek, wedle zdania tego pisma, może najzupełniej zastąpić używane dotychczas urny dla przechowywania popiołów zmarłych rodziców, krewnych itd. W tym celu wyżej wspomniany uczony zbiera ostudzony już popiół, t. j. części nieorganiczne pozostałe po spaleniu zwłok, jaknajstaranniej, sproszkowuje takowy w stalowym moździerzyku, a następnie oblewa to małą ilością szkła wodnego (czyli krzemianu alkalicznego), i poddaje tę masę jak najsilniejszemu ciśnieniu prasy hidraulicznej. W ten sposób szczątki ciała ludzkiego zamieniają się w płytę kamienną, na której można wyryć dzień i rok śmierci, jakoteż imię i nazwisko zmarłego, lub też inny nadpis grobowy wiecznie trwałemi literami. Zdaniem tegoż pisma można też poprzednio zrobić płaskorzeźbę zmarłego ze spiży, aby własnego jego ciała t. j. kamienia sztucznego użyć za materjał do odlewów i nosić tym sposobem medalion z ciała ukochanego męża, lub szpilkę z podobnym wizerunkiem żony. Francuzi widzą wielką przyszłość tego nowego wynalazku „wątpić bowiem należy, aby można zrobić milszy i kosztowniejszy podarek, jak portret najdroższych nam osób zrobiony ze szczątków własnego ich ciała i oprawiony w medalion, broszę, bransoletę, szpilkę, sygnet itp.“ (ipsissima verba).

* **Statystyka obrotu korespondencji** pocztą i telegrafem, daje ciekawy poniekąd obraz pod względem handlu i przemysłu. I tak: W Anglii wypada rocznie na jednego mieszkańca 30 listów, — w Szwajcarji 28, — w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki 19, — w Australii 16, — w Niemczech 13, — w Belgii i Niederlandach 12, — w Austrji 11, we Francji i Kanadzie 9, — w Danii 8, w Hiszpanii i Norwegii 4, w Węgrzech, Włoszech i Szwecji 3, w Grenlandji $1\frac{1}{2}$, w Moskwie zaś wypada rocznie 1 list na 5 mieszańców. Co zaś do ruchu telegrafów, to Szwecja trzyma pierwszeństwo, gdyż tu na 100 mieszkańców wypada rocznie 81 telegramów, w Anglii 54, w Niderlandach 51, w Belgii 47, w Norwegii 44, w Kanadze 33, we Włoszech 18, w Hiszpanii 6, w Moskwie 5. Szkoda, że źródło, z którego czerpiemy te cyfry, nie wykazało obrotu komunikacji telegraficznej w Niemczech, Austrji i Francji.

* **Ksiądz Suszczyński**, proboszcz mogilnicki, dziekan żniński, kanonik kruświcki, dawniej poznański, który zapłonąwszy zakazanem w stanie duchownym uczuciem ku pięknej Rózi Gajewskiej, postanowił już się ożenić i przesłał do *Posener Ztg.* oświadczenie, w którem stara się uzasadnić swoje postanowie wejścia w związki małżeńskie na podstawie Pisma św. Na oświadczenie to odpowiada *Gazeta Toruńska*: „Podobała się Rózia i kwita!“ — wzywa tylko ks. Suszczyńskiego, aby złożył urzędy duchowne. Tymczasem ks. Suszczyński o tem ani myśli, a *Posener Ztg.* wzywa rząd, aby otoczył odstępnego kapłana swą opieką. Wezwanie było zbyteczne, bo rząd bez wezwania mocno zainteresował się ks. Suszczyńskim, skracając przepisany ustawą o ślubach cywilnych dwutygodniowy czas zapowiedzi do trzech dni. Pilno było apostacie ze ślubem cywilnym; zapowiedzi już wyszły. W ostatniej jednak chwili, gdy już było potrzeba tylko stanąć przed urzędnikiem stanu cywilnego, cała sprawa niespodziany bierze obrót. Oto co czytamy w dopisku do korespondencji *Dz. Poznańskiego* z Mogilnickiego: „Dowiaduję się w tej chwili, że panna Gajewska i jej rodzice, widząc, iż ks. Suszczyński wypiera się wiary katolickiej, poczęli żałować swego kroku i odpowiedzieli ks. Suszczyńskiemu, że zrywają z nim wszelki stosunek. Do urzędnika stanu cywilnego przesłali oświadczenie podobne; p. Gajewski zaś nadmienił wyraźnie, że nie pozwala córce wyjść za ks. Suszczyńskiego; gdyż jak żył w wierze katolickiej, tak w niej umierać pragnie.“

czymy się. Zakres artystycznego popisu pani Z. stanowią przedewszystkiem role naiwne, które byłyby niewątpliwie najtrudniejszem zadaniem dla sztuki, gdyby nie wrodzony do nich talent; nie wiele tu bowiem pomódz może i charakteryzacja i studjum. Trzeba zupełnie odpowiadać talentem i indywidualnością, ażeby jakie takie mieć na tem polu powodzenie. I nie przeczymy też, że indywidualność p. Z. odpowiada temu zadaniu, czy jednakże p. Z. zdobyła także to wszystko, co daje studjum, wątpimy, a nawet wręcz przekonani jesteśmy, że nie; co więcej, sądzimy, że jej pod tym względem bardzo wiele brakuje.

Pani Zimajerowa do niedawna jeszcze występowała tylko w teatrach prowincjonalnych i w sztukach, które nie zawsze wymagały tego, co n. p. potrzebne jest niezbędnie w rolach naiwnych salonowych. Ani więc jej ruchy w podobnych rolach, ani gra, ani pojęcie nie odpowiadają założeniu autorów i w rolach tych p. Z. jest zawsze monotonnie jednakową.

Głosy też oceniający w ten sposób p. Z. w wielu rolach już od dość dawna odzywać się zaczęły i mogą tylko tem większej nabrać siły, im dłużej owe zarzuty będą uzasadnione. W takich rolach nawet nie jest p. Z. rzeczywiście naiwną, ale jak gdyby tylko naiwność udającą, bo równocześnie jakimś ruchem lub wyrazem twarzy jakby dawała widzom do poznania, że jej naiwność jest wszakże tylko udaną. Zarzut ten wprawdzie jest ogromnie wielki, bo nadaje bardzo małą bezwzględną wartość pewnemu bardzo szerokiemu i może głównemu działowi ról naiwnych u pani Z., nie jest jednakże zupełnie nie do usunięcia, — ale w przyszłości przy pracy i to bardzo wytrwałej.

Powyżej wymieniona jednak przeszłość artystyczna pani Zimajerowej, pozwoliła rozwinąć się jej talentowi w innym kierunku, a mianowicie co do ról chłopców i to psotników, u których ruchy nie potrzebują a nawet nie powinny być zbytnio zaokrąglone, estetyczne, salonowe i w takich rolach jest p. Z. istotnie nie porównaną, talent jej okazuje się tu w całym blasku, jak świadczy o tem jej „Ulicznik paryski"; ten zakres jednakże ról naiwnych jest daleko mniejszy i nie wiemy, czy p. Z. zadowolniłaby się nim, włączywszy weń nawet te role, w których naiwność tylko udawać należy, a w której p. Z. jest także wyborną.

Oto ostatnie słowo, jakie na razie o artystycznej działalności p. Zimajerowej bezstronnie wypowiedzieć można i które się tyle razy nasuwa, ile razy p. Z. w roli salonowej występuje, dobrze wychowanego dziewczęcia; pani Z. może się wprawdzie komuś i w takich rolach podobać, ale, niech nam wierzy, nie dlatego, że zupełnie dobrze wywiązuje się ze swej roli, o czem świadczy także zawsze pewna opozycja odzywająca się nawet wśród oklasków, co się jej też w roli hrabianki de Silly zdarzyło.

— W niedzielę dnia 12. b. m. urządziła straż ogniowa ochotnicza wycieczkę do Żółkwi na „festyn ludowy."

Niezbyt wielka liczba Lwowian, wybrała się na tę wycieczkę; a dziwić się temu nie można, gdyż bardzo wielu odstraszyła podróż podwodami włościańskiemi, któremi jeżeli kto raz w życiu był zmuszony jechać, unika ich jak nieszczęścia. Kilka takich podwód wyjechało przed godziną 7. rano z za Żółkiewskiej rogatki i z ciężką biedą stanęły w Żółkwi w południe. Ksiądz opat Nowakowski oczekiwał z sumą na Lwowian, to też skoro tylko poskładali swe manatki, pospieszyli do pięknej, pełnej historycznych pamiątek fary na sumę, podczas której miał patrjotyczne i wzniosłe kazanie proboszcz z Mostów ks. Sakawski. Po nabożeństwie nastąpiło przyjęcie delegacji straży ogniowych w magistracie, a było ich kilkanaście, i to z dość dalekich stron, następnie udał się każdy, gdzie mógł, by się posilić.

O godzinie 4. rozpoczął się zapowiedziany festyn na zamku, na który wiele publiczności się zeszło. — O tym festynie na próżno by chcieć coś pisać, odbył się on bowiem w Żółkwi, więc też nic dziwnego, że prócz śmiałych produkcji strażaków, nic zresztą się nie udało, chociaż widać było wszędzie dobre chęci, ale jeszcze więcej nieporadności. Festynem tym, jak mówiono, miała się zajmować ochotnicza straż ogniowa lwowska. Około godziny 10. opuściła publiczność zamek; z Lwowian niektórzy udali się z powrotem, a niektórzy poszli do kasyna, gdzie miały nastąpić tańce i wieczerza, ale czy te lepiej wypadły od festynu, nie wiadomo gdyż piszący to opuścił o godz. 10. gród Żółkiewskich i Sobieski h.

— Wiadomości policyjne. Leon Rela aspirant kolei Karola Ludwika, zbiegł temi dniami ze Lwowa po sprzeniewierzeniu 350 złr. pieniędzy kolejowych. Zbiegły liczy lat 23, ma ciemnoblond włosy, siwe oczy, jest słusznego wzrostu i szczupłej budowy ciała.

— **Mianowania** w c. k. armii. Podpułkownik generalnego sztabu Julian Roszkowski, dyrektor inżynierji w Temeszwarze, mianowany został dyrektorem inżynierji w Buda-Peszcie. Wojskowi elewi lekarscy dr. Stanisław Łabęcki i dr. Izydor Kolischer mianowani zostali nadlekarzami rezerwy, pierwszy przy pułku piechoty nr. 10, drugi przy pułku piech. nr. 30; zaś dr. Wiktor Łodziński lekarzem asystentem przy szpitalu garnizonowym nr. 15 w Krakowie.

— **Nieszczęśliwy powrót z Jarmarku.** *Hasło* donosi: „W nocy z czwartku na piątek 9. b. m. o godzinie 12. zatonął prom pod Bukowną na Dniestrze, przewożąc z jarmarku w Uściu 52 osób i kilka sztuk bydła. Między przewożącymi się była i cała znana muzyka Gecla z Tyśmienicy. Oprócz jednego wieśniaka, który się wyratował, wszyscy inni stali się ofiarą Dniestru". Podług *Gazety podkarpackiej* muzyka Gecla nie utonęła, do przybyła na brzeg w chwili odbicia promu.

— **Z Jarosławia** donoszą nam, że w tych dniach rozpoczęto tam restaurację malowideł ściennych w przedsionku pięknego kościoła Panny Marji, a równocześnie odnowiono kilka starożytnych portretów zawieszonych w tym kosciele. Roboty te przedsięwzięto na rozkaz c. k. konserwatora starożytności p. M. Potockiego. Restauracją kieruje znany artysta-malarz p. Kruszyński ze Lwowa.

— **Z Rudek** 12. września. (Komisja szacunkowa; zmiana starosty; manewry wojskowe.) Jak wiadomo została ułożona taryfa szacunkowa i rozesłana po kraju, z wezwaniem, by interesowani reklamowali, gdyby się im wydała taryfa za wysoką. Bardzo wiele komisji szacunkowych postanowiło reklamować, a spodziewam się, i prywatni nienależący do komisji, pewnie po innych powiatach, jak i tu postanowili wnieść reklamacje.

Komisje powiatowe układały taryfy, które centralne komisje poznižały, stosując się do innych prowincji austrjackiego państwa. Stało się to bardzo sprawiedliwie, inaczej bowiem bylibyśmy przeciążeni na korzyść prowincji zamożniejszych i protegowanych.

Sprawa ustanowienia taryfy jest niezmiernej doniosłości, od niej zależy opodatkowanie. Podatki dziś są bardzo wysokie, to moje twierdzenie uzasadniam najsurowszemi sposobami egzekucji, jakie i w naszym powiecie bez skutku zarządzano. Taryfa szacunkowa ma podatki słusznie rozłożyć, ale i podwyższy niezawodnie, bo nie zniży. Ułożenie więc taryfy klasyfikacyjnej jest największej wagi, czując to i rozumiejąc komisja nasza w porozumieniu z Wydziałem powiatowym zwołuje zebranie wszystkich przełożonych obszarów dworskich i gmin w celu naradzenia się nad wniesieniem reklamacji. Jeżeli tedy komisja ze swej strony zareklamuje, a interesowani podniosą uzasadnione żądania przeciw taryfie klasyfikacyjnej, w takim razie głos powszechny powiatu będzie mieć większe znaczenie. Zebranie przez Wydział powiatowy zarządzone odbędzie się w Rudkach 19. bm. w niedzielę, aby nikogo nie odrywać od pracy.

Tutejszego starostę przeniesiono z awansem do namiestnictwa. Nie mam zwyczaju pisać pochwał, nawet dobrym urzędnikom, z tej strony niech ich oceniają przełożeni. Tu notuję odejście staroty dlatego, by na tę sprawę powiatową popatrzeć raz jeszcze i zastanowić się, czy tracimy, czy zyskujemy. Tutejsi mieszkańcy w ogólności oceniają w ten sposób byłego starostę: Był to człowiek spokojny i wyrozumiały w obejściu, miał nadto tę dobrą stronę, że nie wyszukiwał komisji.

Czy przyszły starosta z tych względów powiat zadowolni, niewiadomo, bo nie wiemy kto nim będzie, ale powinien iść za poprzednikiem, co do komisjonowania. Komisję wyszukać bardzo łatwo, ale gorliwość w tej mierze jest nader zgubną dla ludności, szczególniej dla chłopów. Urzędnik jedzie na komisję, nie troszcząc się zkąd biedak, prawie żebrak, na którego koszt jedzie, weźmie pieniędzy na zaspokojenia pana urzędnika. Liczne komisje są niezawodnie plagą dla okolicy. Podań, były starosta, od chłopów nie wymagał piśmiennych, tylko przyjmował ustne i kazał protokółować, tym sposobem uwolnił niejednego biedaka od wydatków na pisarzy także nie oszczędnych na cudzą kieszeń.

Od następcy starosty wymagamy także wyrozumiałości, spokoju, umiarkowania w komisjonowaniu.

Co do manewrów, w ich opis wdawać się nie myślę, postępowano według ułożonych planów, a teraz wojsko wraca na dawne leże. Dla nas była to rozrywka i zajęcie. Kwatery, podwody, są zawsze uciążliwe, nadto trochę potratowano ziemniaków, prosa i owsa. Odszkodowanie dają, ale bardzo niskie, odsyłając słuszne pretensje do drogi prawa. Tego być nie powinno, odszkodowanie dawać powinni wedle ocenienia zaprzysiężonych taksatorów.

— **Mościska** 8. września. „Habemus Papam", po rozmaitych reklamacjach, protestach itp. przeciw (jeszcze w maju) dokonanym wyborom do Rady gminnej, doczekaliśmy się wreszcie burmistrza, w osobie tutejszego notarjusza p. Krokowskiego; jest to szczęśliwy wybór pod każdym względem. P. Krókowski znany z prawości charakteru, jeżeli rozwinie całą energię w urzędowaniu swem nowem to może zaprowadzić ład w mieście, rozstrojony żydowską gospodarką. Przedewszystkiem spodziewamy się od p. K., że od tak dawna projektowana straż ogniowa (na którą już kilka guldenów u kogoś spoczywa złożonych) przyjdzie niebawem do skutku, a wyłącznie tu przywilej mające wagi i miary żydowskich przekupniów, będą zrównane z miarami i wagami używanemi w całej monarchii, oprócz innych (miejscowo-policyjnej natury) ulepszeń, i majątek miasta doczeka się lepszej administracji. P. K liczyć może na poparcie ze strony życzliwych miastu ludzi, od których niech przyjmie szczere życzenie: Panie Boże dopomagaj!

— **Mikulince** d. 26. sierpnia. Jest to rzeczą nader godną ubolewania, że budowle należące w naszym kraju do pomnikowych lub pamiątkowych, po wypadkach pożaru lub przy restaurowaniu, nie bywają odpowiednio do stylu architektonicznego odbudowane lub naprawiane. I tak, został przed kilkunastu laty oszpecony śliczny kościół Mikuliniecki, o czem w swoim czasie pisała *Gazeta Narodowa*. Teraz znowu, bo w zaszłym w lipcu pożarze starożytnego zamku Tarnopolskiego, przystąpiono do odbudowy dachu, ale z zupełnem pominięciem architektury gmachu, przypominającego zamek w Podhorcach. Jest to zawsze nieodżałowaną szkodą, świadczącą o nierozwiniętym w nas zmyśle piękna, gdyż zamek tarnopolski, bądź on Tarnowskich dziełem, bądź późniejszych posiadaczy: Ostrogskich, Zamojskich, Sobieskich, Potockich, należy do coraz rzadszych u nas zabytków i pamiątek przeszłości, i było obowiązkiem na każdy wypadek uszanować architektoniczną jego cechę, co zresztą bez wielkiego znawstwa i kosztu dałoby się było osiągnąć, a tembardziej, że ten zamek jest własnością rządu.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— W Künstlerhauzie we Wiedniu wystawiono na widok publiczny nowe dzieło Matejki p. t. „Zamordowanie króla Przemysława przez Brandenburczyków." Dzienniki długo i szeroko rozpisują się o tym utworze, nie szczędząc mistrzowi ogromnych pochwał, lecz zarazem i zarzutów stereotypowych. Na obecnej wystawie w gmachu sztuk pięknych polscy artyści rej wiodą. Krytycy podnoszą między innemi utwory Lipińskiego i Rodakowskiego. Ranzoni krytyk zarówno zjadliwy, jak surowy i nieznający pobłażania tam, gdzie chodzi o polskich zwłaszcza artystów, oddaje w *N. fr. Presse* najwyższe pochwały Lipińskiego obrazowi przedstawiającemu jarmark w Krakowie. Dowodem, jak poważne miejsce polscy zajęli artyści, na dzisiejszej wystawie jest ta okoliczność, że wyżej wspomniany Ranzoni, zdając sprawę z wystawy, prawie dwie trzecie obszernego artykułu poświęca rozbiorowi dzieł polskich malarzy, a mimochodem tylko, tak jakby dla przyzwoitości wspomina i o artystach innych narodowości.

— Księgarnia Polska we Lwowie rozpoczęła wydawać szereg książeczek technicznych do praktycznego użytku. Literatura techniczna u nas, zwłaszcza z ostatnich czasów jest dosyć ubogą. Oprócz dzieł Jarmunda i wybornych przewodników dla cieśli, mularzy, garbarzy, giserów i kilku innych (w handlu księgarskim wyczerpanych) mało co więcej wyszło z druku w tej gałęzi. — Niedawno wyszły trzy rozprawki inżyniera Petiona: O konserwacji drzewa, o uogniotrwaleniu dachów i wyrabianiu sztucznych kamieni, mające bardzo praktyczne zastosowanie i zasługujące na jak najszersze rozpowszechnienie po gminach, gdyż sposoby podane są tanie i łatwe, tak że każdy najuboższy właściciel domku może i potrafi zabezpieczyć go od ognia itp. Obecnie wyszła z druku tegoż autora broszura „O budowie tanich pomieszkań" z ryciną litografowaną. Projekta podawane przez p. Petiona mogą i powinny znaleźć jak najszersze zastosowanie tak w gospodarstwie wiejskiem jak i po miastach i miasteczkach. Książeczki te sprzedają się po 30 ctów. W dalszym ciągu wyjdzie tegoż autora: O robotach ziemnych. Popularyzowaniem wiadomości technicznych, autor odda nie małą usługę społeczeństwu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z okolic nadgranicznych Stojanowa. Klęski tych okolic nadgranicznych nie są do zniesienia.

W strefie tej płytkich rumoszów nic się nie urodziło, ziarna nie ma, siana bardzo mało, słomy ani jednej trzeciej części zwykłej ilości.

Pieniędzy z dochodów ziemi nie będzie, bydło w zimie dla braku paszy wyginie, przy gorzelniach utrzymanie dłuższe stajen wołowych dla produkcyj nawozu do uprawy roli na rok następny z powodu braku podściółki niemożliwe. Słowem nędza w całem swojem znaczeniu w tych okolicach, a znowu z powodu braku wszelkiego rodzaju dróg komunikacyjnych, lub bliższych linij kolejowych, o które się nigdzie od wielu lat doprosić nie można, fabryk przemysłowych żadnych, z kądby można przecież w niedostatkach rolnych jakie takie korzyści pociągnąć, a tu jeszcze obarcza te okolice klęska nadgranicznego okręgu zarazy od roku, której się pozbyć nie można.

Gospodarze pod zimę dla braku paszy muszą bydło wyprzedawać, większi właściciele do stajen opasowych muszą i potrzebują z dalekich stron na podściół słomę sprowadzać, a z powodu okręgu zarazy nigdzie sztuki bydła na targ wyprowadzić na sprzedaż nie można, zaś słomy nigdzie zakupić bez przyzwolenia c. k. starostwa nie wolno.

Nigdzie w okręgu oddawna żadnej zarazy nie ma — nawet za granicą od Moskwy o kilka mil, o niej nie słychać, a nie sposób pomimo doniesień i przedstawień do c. k. starostwa pozbyć się tego okręgu zarazy. Wszelkie doniesienia o nieistnieniu nigdzie zarazy, paraliżują fałszywe denuncjacje, miejscowości i osób interesowanych. Utrzymanie wojska nad granicą przeciw zarazie, korzystne dla propinacyj nadgranicznych, sprowadza pojedyncze donosy o pojawiającej się za granicą zarazie, aby nie utracić stacji wojskowej. Wojsko samo dobrze pielęgnowane na dyetach tej ekspozytury nadgranicznej, nie rade być odwołane, przy najmniejszym pozorze, pośrednio lub bezpośrednio o pojawiającej się zarazie może przebąkiwać. Lekarz nad granicą ustanowiony, pobierając od roku po 2 złr. 40 ct. dziennie dyety, nie potrzebuje mieć zgasłej zarazy, w tym stanie okoliczności, zaraza nigdy nie ustanie, a okolica musi znosić tę straszną dolegliwość okręgu zarazy, niby to w interesie dobra kraju i państwa w nieskończoność.

Lecz dosyć by było tej klęski. Nie mając innej rady odnosimy się do c. k. władz wyższych z prośbą, niech te c. k. władze raczą spoglądnąć na ten stan biedny okolicy — niech się przekonają, że zarazy nie ma i niech uwolnią mieszkańców od tych kłopotów gospodarczych. Jeżeli się już wszystko uprze na niedolę okolicy, niech wysokie c. k. władze pozostawią wojsko nad granicą, bo ztamtąd tylko obawa i doniesienia możliwe o zarazie, a na jakiś czas rozwiążą tu w kraju okrąg zarazy, by ludzie mogli pod zimę bydło posprzedawać, i w paszę oraz w podściółkę na zimę zaopatrzyć się — bo w końcu bydło nie z zarazy, ale z głodu w zimie ginąć będzie — niech choć na jakiś czas uwolnią się mieszkańcy od prośb i podań do c. k. starostwa, i uzyskają wolny ruch dla sprzedaży biednej sztuki bydła lub kupna nędznej fury słomy, niech wysokie c. k. władze nižą tej biednej okolicy choć na chwilę — a gdyby się kiedyś mogła zaraza ukazać, będzie czas znowu u nas na klucz zarazę zamknąć — bo przecież ustawa państwowa nie zamknęła nas na całe życie, nie przeznaczyła nas na wieczne męki gospodarcze — najlepszym tego dowodem wieś Graniedony (?) powiatu Brodzkiego, który spokojny i wolny, w równych warunkach zaraz obok nas położony.

O zmianę istniejącego stanu rzeczy błaga okolica Stojanowa i Radziechowa.

Kraków 10. września. Na naszym targu ze szłotygodn. ceny z wyjątkiem pszenicy, którą o 25 centów wyżej płacono, utrzymały się te same. Kupców z Prus zaledwo parę przybyło na targ. Chęć do umów na późniejsze odstawy, dosyć martwa, bo gdy kupcy ofiarują ceny niższe, producenci wymagają przeciwnie jeszcze wyższych cen, jakie są dziś na targach praktykowane.

Rozpoczęte roboty w polach, wpływają także na małe dowozy, przez co znowu żądania sprzedających podnoszą się.

Zakupna na wywóz dosyć ograniczone; a i na miejscowe potrzeby także niewielkie.

Płacono za pszenicę czerwoną 170ft. od 8·50 do 10·50 zł., białą od 9·— do 11·—, żółtą od 7·75 do 8·80; żyto warszawskie 160ft. od 7·20 do 7·50, żyto podolskie od 6·75 do 7·—; jęczmień stary piękny 140ft. od 6·20 do 6·50, nowy od 5·50 do 6·—, owies 100ft. od 4·20 do 4·50; rzepak 150ft. od 10·75 do 11·25; groch 180ft. od 8·— do 10·—, fasola od 9 do 12·50 zł.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 2. do 9. września 1875.

Zboża: Pszenica 170ft. czelna biała 8·— do 9·50 zł., żółta —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft przednie 5·50 do 6·70 zł., średnie —·— do —·— zł.

Jęczmień 140ft. dla browarów 5·50 do 6·40 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies 100ft. 3·75 do 4·25 zł.

Hreczka 140ft. 5·75 do 6·50 zł.

Kukurudza 170ft. 6·25 do 6·50 zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 6·— do 7·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 100ft. —·— do —·—

Nasiona: Koniczyna 180ft. poślednia —·— do —·— zł., przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. 15·15 do 16·— zł.

Kminek 100ft. 16·— do 17·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 9·50 do 10·50 zł.

Rzepak letni 150ft. —·— do —·— zł.

Lnianka 150ft. 8·— do 8·50 złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·50 do 10·50 zł.

Nasienie konopne 120ft. —·— do —·— zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. 8·50 do 12·— zł.

Miód 100ft. pożądany 23·— do 24·50 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 13·— do 13·25 zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na październ., maj 13·50 do —·— zł., na maj, wrzesień 1876 14·— do 14·25 zł., na lipiec, wrzesień 1876 r. 15·— do —·— zł.

Wrocław 8. września. W handlu zbożowym pod wpływem pogody znów kompletny zapanował zastój, tem bardziej, że dowozy w krajach zachodnich, tak zamorskie jak krajowe, znacznie się powiększyły i chwilowa obfitość bardzo osłabiła usposobienie. Trudno jednak przypuścić, aby stan ten i nadal mógł się utrzymać, albowiem jest rzeczą niezaprzeczoną, że sprzęty tegoroczne w ogóle nawet na miano średnich nie zasługują, że zapasy z przeszłego roku wcale nie są wielkie i ceny dzisiejsze bynajmniej położeniu nie odpowiadają.

W Austrji i na Węgrzech bardzo słabe panuje usposobienie i ceny tylko z trudnością utrzymać się zdołały, pomimo, że niedobór tegorocznych zbiorów urzędownie wykazanym został, i że chwilowo dowozu z Moskwy prawie żadnego nie ma.

W południowych Niemczech, przy spokojnym ruchu notowanie prawie żadnej nie doznało zmiany.

W północnych i środkowych Niemczech zwiększona nieco podaż, tak starej jak nowej pszenicy, wielką w kupujących spowodowała powściągliwość i ceny tego ziarna dość znacznej uległy zniżce, żyto zaś na potrzeby konsumcji więcej pożądane, prawie niezmienne utrzymało ceny.

W Anglii piękne powietrze i zwiększony, tak zamorski jak krajowy dowóz, osłabiły usposobienie, i ceny przy bardzo powściągliwym popycie, uległy zniżce, choć piękna przeszłoroczna pszenica dobry i po stałych cenach znalazła pokup.

We Francji skutkiem znacznie obfitszego dowozu, niemniej do portów morskich jak na krajowe targi, widoczna w notowaniu nastała chwiejność i ceny na wielu placach nie wyłączając Marsylii i Bordeaux, o pół do 1 fr. ustąpić musiały. W Paryżu jednak pszenica stałe, mąka zaś niżej notowaną była.

W Belgii, Holandji i prowincjach nadreńskich słabe przeważa usposobienie i ceny w znacznej części płacono niższe.

W Nowym Yorku przy bardzo spokojnym ruchu prawie żadna w notowaniu nie zaszła zmiana.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano: 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc i na wrzesień-październik 201 mark, na październik-listopad 205 mark., tyleż żyta na ten miesiąc i na wrzesień-październik 155·50 mrk., na październik listopad 158 mrk., na listopad-grudzień 159·50 mark., na kwiecień-maj 162 mark.

Na targu naszym przy średnim dowozie i pod wpływem słabego usposobienia innych zbożowych placów notowano:

Pszenicę za 100 kil.	białą	15,70—22,30	mrk.
„ „ „	żółtą	14,20—21,50	„
Żyto „ „		13,00—17,25	„
Jęczmień „ „		11,00—16,50	„
Owies „ „		12.50—17,20	„
Groch „ „		15,50—18,90	„
Wykę „ „		17,50—20,00	„
Łubin „ „	żółty	15,00—16,75	„
„ „ „	niebies.	14,70—16,30	„
Rzep „ „		24,50—27,00	„
Rzepik zim. „ „		23,75—26,25	„
Koniczynę za 50 kil.	czerw.	35,00—51,00	„
„ „ „	białą	34,00—63,00	„

Okowita słabiej, za 100 litrów (100 kw. p.) 100% Tralesa, w miejscu 52·20 mrk., na ten miesiąc i wrzesień-październik 52·40 mrk., na październik-listopad i listopad grudzień 53 mrk., na kwiecień-maj 54·50 mrk.

Ostatnie wiadomości.

Ze Stambułu telegrafują pod d. 12. b. m.: Konsulowie mocarstw po odbytej objażdżce zbuntowanych powiatów zgromadzą się we środę i czwartek w Stolaczu i uwiadomią Serwera baszę o rezultacie swej misji. Jeżeli rezultat ten będzie zadawalający, wyda Serwer basza proklamację, w której przyrzecze uwzględnienie wszelkich uzasadnionych zażaleń, jeżeli powstańcy poddadzą się w pewnym stale oznaczonym czasie.

Księcia Milana, za powrotem z Kragujewacza, przyjmowano w Belgradzie uroczyście.

Z Madrytu d. 12. b. m. donoszą: *Gaceta* ogłasza nowe ministerstwo z Jovellarem, jako prezydentem gabinetu i ministrem wojny na czele. Nowy gabinet jest zwycięztwem zasady powszechnego głosowania przy wyborach do kortezów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Sassetot (we Francji) d. 13. września. W sobotę o godzinie 2giej po południu zdarzył się wielce smutny wypadek. Cesarzowa austrjacka, używając spaceru konno, upadła wraz z koniem i leżała chwilę bez pamięci. Na szczęście gorszych skutków żadnych nie było; nawet mocny ból głowy wkrótce ustąpił Stan cesarzowej jest już na tyle zaspakajający, że zaraz w sobotę mogła wstawać z łóżka.

Telegrafowane ceny zboża.

Budapeszt, 11. września. Usposobienie słabe i bez ruchu, pszenica 81 funtów złr. 4.40 do złr. 4.50 — 87 funt. 5.40 do 5.45.

Berlin, 11. września. Pszenica żółta na wrzesień-paźdz. 204.— mrk., na kwiecień-maj 215.— m., żyto *loco* 149 m., na wrzesień-paźdz. 149.50 m. Spirytus 52·30 m.

Szczecin, 11. września. Pszenica na wrzesień-paźdz. 201.— m., na kwiecień-maj 211 50 m., żyto na kwiecień-maj 153 m., rzepak na jesień 286 m.

Paryż, 11. września. Mąka 100 kilos 60.75 franków.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 13. września 1875.

godzina 10. minut 20 przed południem

Akcje kred.	211.60.	Anglo-austr.	109 40
Unionsbank	91 60.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	224 25.	Kolej połudn.	103.—
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—	Usposob. bardzo silne.	

Wiedeń 13. września 1875.

godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50	Węgier. kred.	207.75
Anglo-austr.	109.25.	Unionsbank	91.75
Kolej Kar. Lud.	222.—.	Nordbahn.	174 50
Kolej południe	103.—.	Kolej Alfr.d.	125.—
Kolej Elżbiety	179.—.	Kolej Lw.-czer.	137 25
Węg. Nordostb.	118.50	Vereins-Bank	10.50
Wiener-Bauges.	19.25.	Węg. Ostbahn	48 25
Gal. indemniz.	85.75.	Losy z r. 1864	134.50
Franco-H.-Bank	50.—.	Verkehrsban	83.—
Losy tureckie	50.—.	Baubank-A.t.	11.—
Kolej państwow.	274.—.	Bankverein	91.—
Wied. Bauver.	20.50.	Losy węgier.	79.50

Usposobienie: silne.

Berlin, 11. września. Russ. Banknoten 278.80, Credit. Act. 372.50 Lombarden 181.— Galizier 100.75 Staatsbahn 492.— Rumänier 27 75 Oesterr.-Banknoten 181.95 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14.
11. wrześ	h 10 w.	742.7	+ 9.2	+ 9.0	9.4	95	0	SE.0	8
12.	h 7 r.	738.0	+ 10.8	+ 10.0	7.6	80	1	S.1	6
12.	h 2 pp.	735.9	+ 18.0	+ 14.2	7.7	54	9	WS.4	8

11. września najwyższa temperatura + 22.2 °Cels (17.0 °Reaum.)

11. września najniższa temperatura + 5.0 °Cels (4.2 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. września.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	223 50	226 25
Lwow.-Czern. Jassy	136 50	134 25
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 50	240 50
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 75	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	79 80
„ „ „ 5 pr. okres.	[illegible]	87 5
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	93 30
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	[illegible]	91 30
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	[illegible]	[illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	14 00	[illegible]
„ Stanisławowa	14 75	[illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
Dukat cesarski	5 20	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	14
Rubel rosyjski srebrny	1 58	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 54	[illegible]
Ruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
[illegible]	1 00	[illegible]
Wiedeń d. 11. września.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr.	70 40	[illegible]
„ w sreb. 5 „	73 75	[illegible]
1839 całe losy (za ...)	280	[illegible]
1839 ½ losu	146 —	[illegible]
1854 po 250 zł 4 pr	105	[illegible]
1860 „ 500 zł. w. a.	112 40	112 60
1860 „ 100	116 75	117 25
1864 „ 100	134 50	134 75
Listy zast. dom. po ...	130 95	130 75
Oblig. indm. za 100 zł.		
galicyjskie	85 75	[illegible]
bukowińskie	— —	[illegible]
Inne publiczne pożycz.		
[illegible] poż. kol. po 100 zł. 5p.	100 75	101 —
[illegible] poż. prem. po 100 zlr.	[illegible]	79 80
[illegible] poż. kol. po 400 fr.	49 —	49 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	109 —	109 25
Creditanst. po 200 zł. 40 pr.	—	—
Anst. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	[illegible]	21 —
„ węg. 200 zł. om. p. 60	207 70	[illegible] —

[illegible]	695	700 —
Franco-austr. ... 40 pr.	31 50	34 —
Franco węgier. po 200 ... 40 pr.	53 00	54 —
Gal. bank hip. po 200 ... 80 pr.	233	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200	[illegible]	[illegible]
Gal. bank kred. po 200 ... 60 pr.	[illegible]	[illegible]
Renten bank po 200	950	94 —
Banku ...	[illegible]	[illegible]
Banku pow. ... po 200 zł.	90	90 40
Unionbank po 140 zlr.	—	—
Vereinsbank ...	82 —	73 —
Verkehrsbank ...	[illegible]	[illegible]
Wied. bankver. po 200 zlr.	69 —	70
Akcje kolej.		
Albrechta po 200 zlr.	78 —	79 10
Alföldzkiej po 200 zlr. sr.	124 50	125 50
Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	178	178 5
Ferdynanda ...	[illegible]	[illegible]
[illegible]	1743	1745
Kol. gal. Karl. po 200 zł.	62 —	63 50
Lw. Czer. ...	221 2	74 70
Mor. Ezl. (cent.) po 200 zlr.	137	37 90
Aust. półn. zach. po 200 zł.	146 —	46 50
„ lit. B. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zlr.	131	131 50
Siedmiogr. po 200 w. a.	—	—
Staats-ib. Ges. 200 zł. w. a.	273 50	74
Südbahn po 200 zl. srebr.	105 50	106 —
Tramway wied. po 200 zl.	101 25	101 25
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—
Węg.-pół. wschod p. 200 zł.	118	118 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 zlr. w. a.	44 50	48 75
„ zachod. (Westb.) po 200 zlr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 —	11 25
„ wied. „ 100 „	20 5	21 —
„ tanich pom. po 100 z.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. ost. 5 pr. sr.	90 —	90 65
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	89 50	90 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70 —	70 25
„ 5 pr. w. a.	— —	87 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	92 75	93 —
Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	100 —	— —

Bank nar. austr. ...	9640	9660
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zlr.)		
Albrechta po 300 zł. 5p. 100	7375	5125
Alföldz 200 zł. 5 pr. sr. w.	74 00	7470
Czeska z 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	9140
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety ... 5 pr. srebr. w. a.	—	9 15
„ ...	—	10 —
„ ...	—	9 50
„ ...	90 00	9 60
Ferdynanda ...	100 —	—
„ ... 6 pr. w.	9450	—
„ ... 6 pr. sr.	104	10425
Gal. K. L. 300 ... pr. sr. w.	—	—
„ II. em. 5 pr.	96 00	97 —
„ III. em. 1867 ...	9675	97 5
„ IV. em. a 300 zł. 5pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7800	79 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	8250	8 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7250	7 75
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18.. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	8650	8710
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr.	8250	8290
„ 1872 po 300 5 pr. srebr. w.	9175	9275
Siedmiogrodz. 300 fr. 5 pr.	7050	71 —
Papiery loteryjne (sz.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	165 —	1655
Klary po 40 zlr. m. k.	25 —	25
Keglevich „ 10 „	12 —	13
Krakowska po 20 zlr.	14 5	15 —
Palffy „ 40 „	2740	2790
Rudolfa „ 10 „	1350	1370
Ks. Salm „ 40	36 —	38 —
St. Genois „ 40 „	2725	2775
Stanisław. ... po 20 zł. w.	14 —	145
Waldstein po 20 zł. m. k.	1950	2050
Windiszgrätz po 20 zł.	2225	2275
Dewizy (Gold i ...)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (südd.)	5445	5450
Hamburg 100 mark. bank.	5400	5460
London 10 ft. sterl.	11170	11190
Paryż 100 frank.	4415	44 0

NAKŁADEM
KSIĘGARNI POLSKIEJ
we LWOWIE
już wyszły z pod prasy:

BYLE WYŻEJ!

powieść społeczna
Michała Bałuckiego
2 zł. 40 c.

MŚCIWOJ i SWANHILDA

tragedja w 5 aktach
Bronisława Grabowskiego
1 zł.

KOMUNIŚCI

Bolesława Limanowskiego
[illegible]

RUMUNJA

jej przeszłość i teraźniejszość
wydanie drugie 80 ct.

Do wynajęcia
Lokal

na kawiarnię lub restaurację
przy ulicy Sobieskiego l. 3.
Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy.

T[illegible] Hamburg.

L. 2026.

Konkurs.

Gmina kr. woln. miasta Stryja, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inspektora policji miejskiej w Stryju, z płacą 600 zł. w. a. rocznie.

Ubiegający się o tę posadę prośby swoje w dowody swego uzdolnienia i dotychczasowej służby zaopatrzone najdalej do **25. września 1875**, do Zwierzchności gminnej w Stryju wnieść mają. 3369 3—3

Stryj, dnia 4. września 1875.

Towarzystwo Spożywcze
we Lwowie
poszukuje stałego dostawcy kartofli i kwaszonej kapusty.

Interesowani [illegible] gospodarze [illegible] oferty do kancelarji dyrekcji, **Halicka l. 14.**, w której mogą się dowiedzieć o bliższych warunkach kontraktu. Wszelkie pośrednictwo [illegible] handlarzy nie będą uwzględnione. [illegible]

Winogrona
FESLAWSKIE
co dzień świeże
poleca
F. W. Królikowski.

[illegible] 3—6

Impotencje (osłabienie siłyrodności) **polucje, struktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2884 14—?

lekarz pr. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemnicz.
Jan Kurpiel

mieszkający przy ulicy **Sobieskiego Nr. 12** pierwsze piętro (dawniej Nowa Nr. 201). Godzina ordynac. od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

„Metr muzyki“,

[illegible] mistrzów, posiadający dyplom konserwatorjum Paryskiego on [illegible] zaszczytnie znany, [illegible] wątłego zdrowia, życzy sobie [illegible] osobne mieszkanie i wygodny w domu zamożnym we Lowie za [illegible] godziny fortepianu, śpiewu i harmonji, w razie potrzeby języków. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej.“ 3415 2—2

PŁEĆ TWARZY
MLEKO ANTÉPHÉLIQUE
[illegible]
PLAMY PO POŁOGU
[illegible] WSZYSTKIE KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
[illegible]
PRYSZCZE

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 27 7 20—26

Zupełnie świeży transport!
chińsko rossyjskiej

HERBATY

otrzymał handel
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie rynek l. 45.
Na żądania cenniki szczegółowe [illegible]
3408 syła franco. 1—6

Dla małych kapitalistów lub urzędników gospodarzy

Dom mieszkalny z **sadem** i **6 morg. ornej ziemi** *w jednym kawałku, bliziutko za rogatką Łyczakowską jest na 3 lub więcej lat rocznie* **za 200 zł. zaraz** *do wynajęcia, lub za* **3.500** *zł.* **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **„Izbie załatwień“** Nr. 29. przy ulicy Ormiańskiej.

WINOGRONA
Z FESLAU

już całkiem słodkie, **otrzymuję co dzień** w koszach od 12 do 18 funt., opakowanie najstaranniejsze. 9—5

Karol Klimowicz.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO
Angielski } **Portland-Cement**
Grodziecki } dla Galicji,
w głównym składzie
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.

Eau de Melisse des Carmes
P. Boyer na ulicy Taranne. 14; w Paryżu.



Woda z rośliny zwanej miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnej wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw **cholerze, apoplekcjom, sparaliżowaniu, zemdleniu, migrenom, boleści i zaniecim w żołądku, niestrawności** i t. d. 2707 9—22

Skład główny we Lwowie w aptece p. P. MIKOLASCH, i w handlu galanteryjnym KAMILA STRZYŻOWSKIEGO, w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Najdawniejszy
Handel Płócien
i
bielizny stołowej
Fryder. Schubutha i Syna
we Lwowie, Rynek l. 45.
poleca
po bardzo tanich cenach:

$^{4}/_{4}$ 30 łok. płót. górsk. od zł. 8½ do 11½
$^{4}/_{4}$ 30 „ „ rumb. „ „ 10 „ 25
$^{4}/_{4}$ 38 „ Creas „ „ 13 „ 30
$^{8}/_{8}$ 30 „ płót rumb. „ „ 16 „ 45
[illegible] 50 „ weba holen. „ „ 18 „ 150
[illegible] 54 „ „ szwajc. „ „ 24 „ 125
[illegible] 50 „ „ irlandz. „ „ 26 „ 90
[illegible] 1 tuzin ręczników „ „ 4.60 „ 20
$^{8}/_{4}$ 1 „ chustek do nosa 2.40 „ 20
$^{8}/_{4}$ 19 łok. w. płót. na prześcieradła bez szwu złr. 16 „ 40
1 garnitur stołowej bielizny na 6 osób od złr. 5½ „ 35
1 garnitur stołowej bielizny na 12 osób złr. 8 „ 60
jakoteż na 18 i 24 osób

Serwety i serwetki deserowe,
Pończochy i skarpetki
prawdziwe saskie
uciane i bawełniane.

Pika i Ryps biały.

Najtrwalszy materjał na
kalisony męzkie
„CALICOT“,
bawełniane włoskie płótno sztuka 30 łok. wied. (10 par kalisonów) zł. 8.50.

Koszule męzkie
płócienne po zł. 2.80, 3.50, 4 itd.
szirtingowe najlepsze po zł. 2.70 i 2.80.
szirtingowe, z płóć. przodami po zł. 3.30 i 3.50.
szirtingowe kolor. najlep. po zł. 2.50.
„Oxfort“ najlepsze po zł. 2.60.

Kalisony męzkie
płócienne po zł. 1.20, 1.55, 1.80 i 2 zl.
„Calicot“ po zł. 1.40.

Koszule damskie dzienne
z płótna rumbr. po zł. 2.80.
z szirtingu najlepszego po zł. 2.40
(bluzy i rękawki obszyte płóc. ząbkami.)

Firanki
frou-frou i muszlinowe
oddzielne okno po zł. 4.70, 5.40, 7, 8, 9 i wyżej.

Największy skład
Perkalów i Szirtingów
białych i kolorowych
łokieć po 18, 20, 26, 30 i 33 cnt.

DESZCZOCHRONY
bawełniane po 1 zł. 80 c.
wełniane po 2 zł. 40 c.
jedwabne od 4 zł. 80 ct.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franko. 3411 1—6

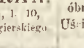
Stroskani krewni **Leona Cz....** pragną otrzymać wiadomość o miejscu jego pobytu, aby mu do osiągnienia jego zamiaru pomódz. 3417 2—3

Angielskie salonowe
SWIECE
ozokieritowe,

najgustowniejsze co dotychczas pod względem formy i światła wyrobionem zostało dla oświetlenia salonów, poleca w pakietach po 5 świec, po 54 ct. 3171 1—3

O. T. Winkler,
we Lwowie, ul. Ormiańska l. 1.

Główny skład fortepianów
LUDWIKA MARKA,
we **Lwowie**, plac św. Ducha, l. 10,
w **Czerniowcach**, u J. J. Szengierskiego



otrzymał nowe transporta paryskich fortepianów Pleyela, wiedeńskich Bösendorfa, lipskich, drezdeńskich etc., jakoteż Pianin palisandrowych z gwarancją na 10 lat i opuszczeniem rabatu z cen fabrycznych. 3344 2—?

Tamże najtańsza wypożyczalnia

Swobodne życie

każdy sobie zapewnić może, kto się uda do profesora **Rudolfa Orlicego,** w BERLINIE, przy Wilhelmstrasse 125. I ja tego nie żałuję, gdyż wygrałem według danych mi **instrukcji** tego pana wkrótce

Terno

Niechaj sobie biorą ludzie przykład ze mnie i z zaufaniem udają się do profesora matematyki **Rudolfa Orlicego** w Berlinie, przy Wilhelmstrasse 125, który **chętnie** i bezpłatnie udzieli każde objaśnienie i przyszłe swoje najnowsze listy wygranych na r. 1875. 2757 1—1

Fogaras. C. DISCHER.

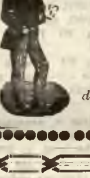
F. GŁODZIŃSKI
we LWOWIE, 3348 4—12

ma zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, że przeniósł swój

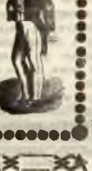
magazyn i pracownię krawiecką

istniejącą od lat 8miu przy placu katedralnym do domu Wgo **Pentera przy placu Marjackim l. 7.** (obok apteki p. Mikolascha.)

Jednocześnie zawiadamia, iż w powiększonym lokalu urządził



WIELKI SKŁAD
gotowych
sukien męzkich
i dziecinnych ubiorów
dla chłopczyków różnego wieku
po bardzo tanich cenach.



Julius Carow & Comp.
Fabryka machin rolniczych
w Pradze,

polecają panom zwiedzającym wystawę w Stanisławowie,
swoje tamże wystawione fabrykaty szczególne, jakoto:
wypróbowane DRILL SIEWNIKI, KULTYWATORY i PŁUGI
przez RUD. SACK, 3397 2—12
jako jedyni jeneralni ajenci dla Austrji.

BURAKI
z Tarnopolskiego

i okolicy wzdłuż kolei Karola Ludwika zakupywać będzie począwszy od przyszłego zbioru Towarzystwo akcyjne dla wyrobu cukru w Wołoczyskach (wołyńskiej gubernji) i ofiaruje płacić z dostawą do dworców kolejowych, za korzec czyli 100 kilogramów ($178^{56}/_{100}$ ft. wied.) buraków surowych od 75 do 80 centów, względnie do odległości ku Wołoczyskom.

Bliższej wiadomości udzielać i do zawierania **znaczniejszych kontraktów** pośredniczyć będzie ustnie lub listownie

Emil Domalzel
w Podwołoczyskach.

[illegible] 5—5

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w [illegible] *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności do wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w. 2897 12—?

Wódka francuska i sól

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie öcz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p.

W flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym. Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak chroniczne *wyrzuty naskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We Lwowie apt. J. Beisera, Z. Ruckera, K. Schubuth, F. W. Królikowski, w *Białej* Reichart, apt., Keler, apt.; w *Brodach* Ed. Liszka ap., M. Kulak, apt., B. Witosławski, aptekarz, E. Grunnspann; w *Czerniowcach* J. Brzozowski, ap., Ig. Schnirch; *Dobromilu* A. Gretowski, ap.; *Drohobyczu* Józef Alexiewicz i Ludwik Dobrzyniecki, apt.; w *Glinianach* Helm, apt.; w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Jarosławiu* Józ. Rohm ap.; w *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap., Józef Jahn, M. Jawornicki; w *Limanowie* Ant. Muller, apt.; w *Nowym Sączu* Kosterkiewiczowa wd. i W. Filipek apt.; w *Nowym Targu* C. Laur; w *Przemyślu* Gaidetschka, E. Machalski, w *Rzeszowie* J. Schaitter i sp., w *Sołotwinie* Józ. Hodoly, ap., w *Stryju* Jan Sielecki, apt., w *Tarnopolu* A. Morawetz, F. Jamrogiewicz ap., w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, P. Müldner & Comp., w *Wadowicach* F. Foltin Ig. Brosing, w *Zbarażu* N. Süssermann,

A. Moll, k. k. Hoflieferant Wien, Tuchlauben Nr. 9.

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona feslawskie

3295 7—10

otrzymuje **codziennie świeże** *i rozsela najstaranniej*
w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach
jakoteż: RÓŻNE ŚWIEŻE OWOCE deserowe i na konserwy

Najtaniej handel **ST. MARKIEWICZA** we Lwowie w Rynku l. 42.

WINOGRONA FESLAWSKIE
szczepu włoskiego do kuracji,

otrzymuje codziennie świeże i rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej w handlu **K. BAŁŁABANA**
3311 7—? we Lwowie, ulica Halicka

Magazynier oraz Kontrolor
i Kasjer gospodarczy,

za kaucją, bez ceny, z dobremi rekomendacjami, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłosić się do Zarządu dóbr w **Szotromińcach** poczta Uście [illegible]ko. 3321 5—6



Realność,

pod l. 26 ulica Mickiewicza, naprzeciw ogrodu miejskiego, składająca się z 5 pokoji, kuchni, studni i ogrodu z dużym placem do budowania jest z wolnej ręki do sprzedania. Pośredników się wyklucza. Bliższa wiadomość na miejscu. 3381 2—3

L. 6701.

Jarmark na konie.

W mieście Tarnowie (stacji kolei żelaznej) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszej, drugi tegoroczny jarmark na konie, dnia 26. września 1875, i następnych. Konie na ten jarmark przyprowadzone nie ulegają opłacie targowego. 3395 2—3

Tarnów, d. 5 września 1875.



HEMATOSINE

PP. TABOURIN, kawalera legji honorowej, i LEMAIRE, chemików.

Środek żelazisty, fizjologiczny przyswajalny dla organizmu.

Środek ten niezawodny leczy szybko i radykalnie wszelkie choroby z niedokrwistości pochodzące.

Bladaczkę, wycieńczenie i utratę sił, skrofuły, lymfatyzm dzieci, białe upławy, brak miesięcznych odpływów, wychudnienie, osłabienie ogólne, mozolny i długi powrót do zdrowia.

Najdelikatniejsze żołądki wybornie znoszą HEMATOSINE, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie utrudza organizmu, nie sprawia obrzydzenia, ani żadnych przypadłości.

Hurtowa sprzedaż u p. DESNOIX et Ce. w Paryżu, 22, rue du Temple, we Lwowie w aptece p. P. Mikolasch. 2712 22—24

W szkole AGRONOMICZNEJ w CZERNIOWCACH,
na Bukowinie, zaczyna się nowy rok szkolny z dniem 1. października.

WARUNKI przyjęcia są następujące:

1. Wiek najmniej 15 l. t.

2. Ukończenie niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej lub też powyższym szkołom odpowiedniego zakładu, lub nakoniec złożenie egzaminu przyjęcia, odpowiedniego uzyskanemu wykształceniu przy pomienionych szkołach.

3. Zezwolenie rodziców a względnie opiekunów.

Kurs jest trzyletni, język wykładowy niemiecki. Płaca wykładowa wynosi za każdy rok 10 zł.

Z tą szkołą połączono jest także gospodarstwo.

Ci, którzy po ukończeniu niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej, nauki w Zakładzie agronomicznym ukończyli, mogą do c. k. wojska jako jednoroczni ochotnicy bez egzaminu przyjęcia wstąpić.

Resztę życzących sobie uwiadomień udziela Dyrekcja. 3406 2—2

Dyrekcja zakładu naukowego agronomicznego w Czerniowcach na Bukowinie.
FERD. KWIECH, Direktor.

Cierpiącym
na gościec, reumatyzm i osłabienie,
poleca się dr. **Walkera**
WODA lecznicza,

jako jedyny pewny **1000krotnie doświadczony środek leczniczy.** Działa uspokajająco. Cena flaszki 1 zł. 20 ct.

Jedynie prawdziwa do nabycia we LWOWIE w apt. ZYGM. RUCKERA pod srebrnym orłem. — Przy wysyłkach pocztą dopłaca się za opakowanie 2? ct. 3419 1—6

Generalagentur!

Von einem älteren, bestrenom. Bankhause wird ein **Generalagent** mit dem Sitze in Lemberg gesucht, dem mehrere tüchtige Agenten zur Verfügung stehen. Es wird ihm der Verkauf von Losen und Staatspapieren gegen Ratenzahlung **unter sehr günstigen Bedingungen** übertragen. 2867 1—2

Offerten mit Berufs und Referenzangabe unter Chiffre: **Generalagent № 20.** poste restante **Prag.**

WINOGRONA
Z Badenu i Veslau
do kuracji
przychodzą codzień świeże
3 6 **do handlu** 3—4
M. Kozłowskiego
w Przemyślu.

Obstalunki na prowincję uskuteczniają się niezwłocznie.

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.

Nr. 6869/75.

C. k. uprz. **KAROLA**  galic. kolej **LUDWIKA.**

Obwieszczenie.

Z dniem 10. września 1875 r. wejdą w życie nowe taryfy specjalne dla przesełek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, nasion olejnych i próżnych worków między stacjami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej strony, a Szwajcarją i Niemcami południowemi z drugiej strony, przezco równocześnie stają się nieważnemi odpowiednie taryfy z d. 1. maja 1875 wraz z dodatkiem 1. z d. 1. lipca 1875.

Warunki ustanowione dla reekspedycji przesełek zbożowych we Lwowie, w Krakowie i w Wiedniu, zawarte są w taryfach.

Egzemplarze takowych wydawane będą bezpłatnie, tak na stacjach, jakoteż w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów we wrześniu 1875 r.

Dyrekcja ruchu.

[illegible] 2—2

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.